

Szedł prawie półtora roku przez Europę,
z Francji na Podkarpacie.
Historia pana Przemysława jak z filmu **str. 8**



FOT. B. GALAS

Bezrobocie rośnie, a pracowników
nadal brakuje. Rynek IT kwitnie,
ale zwolnienia w branży nadal
możliwe – **str. 9-12**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

81 lat

Wtorek
17.02.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 39 (24 701) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Trzy osoby
zatrzymane**
w sprawie brutalnego
zabójstwa
str. 3



FOT. KWP GDANSK

**Petycja w sprawie
powrotu pociągów
na trasę Lublin
– Gdańsk
str. 4**

**Jak młodzi mogą
wspierać seniorów,
wiedzą wolontariusze
w Kartuzach
str. 4**



FOT. ARCH. WOLONTARIUSZY



FOT. PAP/IMACIEJ KLUCZYŃSKI

KRAJ

**W 2025 r. na ochronę ludności rząd wydał
4,5 mld zł. – To zakupy, które mają być
odpowiedzią na rosnące zagrożenie
– powiedział szef MSWiA **str. 6****

Kwestie terytorialne jednym z punktów rozmów w Genewie

W kolejnej rundzie negocjacji pokojowych
delegacje Ukrainy, Rosji i USA skupią się
na kwestiach terytorialnych – oświadczył
rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa
z prof. Januszem
Rybakowskim
str. 12

MALBORK BURMISTRZ PRZYPOMINA SKLEPOM, ŻE ŁAMIĄ PRAWO

Czas zakupów reglamentowany

Radosław Konczyński
Malbork

**W Malborku zakupy można robić
tylko do godz. 22. Po skargach
od mieszkańców przypomniał
sobie o tym... władze miasta.**

Robiąc zakupy, raczej nie myślimy o tym, że rada miasta czy gminy może mieć jakieś przełożenie na nasze życie w tej sferze. A jednak... Ale to też nie wszędzie. Wszystko zależy od tego, czy samorządy uchwały takie uchwały, a gminy różnie podchodzą do tego tematu. Jeżeli nie ma uchwały narzucającej godziny funkcjonowania sklepów – to znaczy, że teoretycznie mogą funkcjonować całą dobę. Niektórzy mają uchwały potwierdzające

tę całodobową możliwość handlu. Inni określili godziny od 5 do 23 czy od 6 do 24. W Malborku są to 6-22. I właśnie tutaj okazuje się, że możliwy jest scenariusz: prawo lokalne sobie, a życie sobie. Uchwała Rady Miasta z 2011 roku jest częściowo martwym prawem, skoro są placówki handlowe otwarte do godz. 23. Władze miasta przypomniały sobie o tym i postanowiły przywołać je do porządku. Prawdopodobnie gdyby nie sygnały od mieszkańców, nic by się w tej kwestii nie zmieniło.

– Na początku tego roku zaczęły do nas docierać skargi od mieszkańców – potwierdza Marek Charzewski, burmistrz Malborka, przyznając tym samym, że to dzięki temu uchwała została „odkurzona”.

Malborscy urzędnicy rozestali już pisma do podmiotów, które pracują dłużej, z informacją, że obowiązują uchwały i należy się do niej stosować. Tutaj trzeba by się cofnąć do 2011 roku i wyjaśnić, że u podłoża podjęcia uchwały leżały nie tyle przepisy porządkowe, co prawa pracownicze. W dokumencie wyraźnie można przeczytać, że został uchwalony m.in. na podstawie przepisów wprowadzających Kodeks pracy z 1974 r.

– W marcu nasze służby przejdą się po sklepach i sporządzą notatki, kto łamie te przepisy, i wystąpimy do stosownych instytucji, żeby się tym zajęły, czyli powiadomimy Państwową Inspekcję Pracy – mówi wiceburmistrz Malborka Jan Tadeusz Wilk.

Czytaj str. 3



FOT. 123

Z pewnymi wyjątkami, sklepy w Malborku mogą działać do godz. 22

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Nietypowe objawy raka, które zaskakują nawet lekarzy
- Nowa metoda wykrywania choroby Alzheimera

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 17 LUTEGO

ŚWIAT

1980: Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki dokonali pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest.

Wejścia dokonał w ramach polskiej wyprawy kierowanej przez Andrzeja Zawadę, która zapoczątkowała tzw. „złotą erę” polskiego himalaizmu zimowego. Sukces ten był przełomowy – wcześniej uważano, że zdobycie najwyższej góry świata zimą jest praktycznie niemożliwe z powodu ekstremalnych mrozów, huraganowych wiatrów i bardzo krótkiego dnia. Osiągnięcie Cichego i Wielickiego umocniło pozycję Polaków jako światowych liderów w himalaizmie zimowym i otworzyło drogę do kolejnych zimowych wejść na ośmiotysięczniki. (AT)

ŚWIAT

2008: Kosowo jednostronnie ogłosiło niepodległość od Serbii.

Państwo w południowej Europie ze stolicą w Prisztinie o ograniczonym uznaniu na arenie międzynarodowej. Władze Serbii, które uważają Kosowo za prawną część terytorium Serbii i są w tej kwestii popierane przez część państw, stosują nazwę Prowincja Autonomiczna Kosowo i Metochia.

Sporna niepodległość Kosowa wykuwała się w wojnie domowej w latach 1998-1999. Konflikt zakończył się interwencją NATO poprzez naloty na Jugosławię w marcu 1999 roku, w wyniku których wojska jugosłowiańskie wycofały się z Kosowa. (AT)

Groźnie w Kowalach

Maciej Krajewski
Pomorze

Pracownicy hali magazynowej w Kowalach musieli opuścić budynek. Dach obiektu niebezpiecznie wygiął się pod naporem śniegu.

Zgłoszenie dotarło do służb jeszcze po godz. 11. Pod naporem śniegu doszło do zniekształcenia dachu hali magazynowej przy ul. Magnackiej w Kowalach (gm. Kolbudy).

Zagrożenie potwierdzili wystąpi na miejsce strażacy

z Pruszcza Gdańskiego. Z budynku ewakuowano 15 pracowników. Nikomu nic się nie stało.

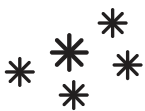
Jak informuje mł. kpt. Marcin Tabiś, oficer prasowy KP PSP w Pruszczu Gdańskim, hala została wyłączona z użytku: - Nasze działania się zakończyły. Na miejscu stacjonuje teraz patrol policji, poinformowano też nadzór budowlany.

To właśnie ustalenia inspektorów nadzoru budowlanego zadecydują o dalszych działaniach w tej sprawie. ©

POGODA NA POMORZU

Wtorek

-5°C
-8°C



Wiatr pld.-wsch.
17 km/h

Uwaga!
Opady
śniegu

Środa

0°C
-7°C



Wiatr zach.
13 km/h

Uwaga!
Pochmurno

Choroba afektywna dwubiegunowa bywa śmiertelnie groźna, ale można ją leczyć

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Januszem Rybakowskim, członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, światowym autorytetem w leczeniu zaburzeń afektywnych dwubiegunowych

Czym właściwie jest choroba afektywna dwubiegunowa?

To zaburzenie psychiczne, w którym dochodzi do nawrotowych zmian nastroju, energii i poziomu aktywności. W przebiegu choroby występują epizody depresji, epizody manii lub hipomanii, a także tak zwane stany mieszane, kiedy objawy depresji i manii pojawiają się jednocześnie.

Jak to możliwe, że depresja i mania mogą występować w jednym momencie?

W stanie mieszanym pacjent może mieć depresyjny nastrój, poczucie bezsensu czy myśli samobójcze, a jednocześnie silne pobudzenie, gonitwę myśli i ogromny niepokój. To szczególnie niebezpieczna konfiguracja. Takie stany należą do najtrudniejszych klinicznie, a nie są rzadkie.

Czyli jeśli ktoś przez kilka dni ma ogromny przypływ energii, a potem leży jak dętka, to już powinien się niepokoić?

Jeżeli takie wahania są wyraźne, nawracające i prowadzą do pogorszenia funkcjonowania, to mogą wymagać interwencji terapeutycznej. Sama zmienność nastroju nie wystarcza do rozpoznania. Konieczny jest epizod manii lub hipomanii.

Jak objawia się mania i hipomania?

Mania to podwyższony lub ekspansywny nastrój, wzmożona aktywność psychoruchowa, przyspieszone myślenie i zmniejszona potrzeba snu. W ciężkich przypadkach pojawiają się urojenia wielkościowe – pacjent uważa, że jest kimś wyjątkowym, ma szczególną misję czy ponadprzeciętne zdolności. Hipomania jest łagodniejsza: dobre samopoczucie, wielomówność, ogromna energia, pomysłowość. Czasem pacjenci mówią, że to był po prostu dobry okres w ich ży-

ciu. I właśnie dlatego hipomania bywa przeoczona.

Dlaczego choroba dwubiegunowa często bywa mylona z depresją?

Bo około 50 proc. przypadków zaczyna się od epizodu depresji. Pacjent może mieć kilka epizodów depresyjnych, zanim pojawi się hipomania lub mania. A hipomania bywa interpretowana jako „dobry okres”, „ambicja”, „zakochanie”. W efekcie od pierwszej depresji do właściwej diagnozy może minąć nawet 7-10 lat.

Czy są takie postacie depresji, które powinny szczególnie wzbudzić czujność?

JTak. Depresja rozpoczynająca się przed 25. rokiem życia, depresja poporodowa, depresja z objawami mieszanymi lub psychotycznymi, a także taka, w której dominują nadmierna senna i zwiększony apetyt. Również krótkie, ale często nawracające epizody depresji częściej wskazują na chorobę dwubiegunową.

Jak choroba wpływa na decyzje życiowe?

W manii pacjenci podejmują pochopne, ryzykowne decyzje finansowe, zawodowe, osobiste. Zdarzają się nieprzemysłane inwestycje, nadmierne wydatki, nagłe zmiany partnerów, decyzje o ślubach czy rozwodach. Po epizodzie często zostają z konsekwencjami...

Czy takie historie dotyczą także osób znanych?

Choroba dwubiegunowa jest nadreprezentowana wśród artystów i ludzi twórczych. W Polsce otwarcie mówiono o niej m.in. w kontekście Wojciecha Młynarskiego. Wymienia się też Marka Grechutę. Na świecie znanym przykładem był Robin Williams czy pisarz Jerzy Kosiński. Z nowszych historii Miła Urbaniak. Publiczne mówienie o chorobie pomaga zdejmować z niej stygmat.

Skąd bierze się choroba dwubiegunowa, z genów czy ze środowiska?

Czynniki genetyczne odgrywają istotną rolę. Jeśli jedno z rodziców choruje, ryzyko zachorowania u dziecka wynosi



FOT. UMP

Prof. Janusz Rybakowski: - Choroba dwubiegunowa jest nadreprezentowana wśród artystów i ludzi twórczych

około 15-20 proc., jeśli oboje – nawet 40 proc. W rodzinach często występują też alkoholizm, depresja i samobójstwa. Na to nakładają się czynniki środowiskowe: stres, brak snu.

Która faza choroby jest bardziej upośledzająca?

Zdecydowanie depresja. To ona najbardziej zaburza funkcjonowanie i wiąże się z ryzykiem samobójstwa. Szacuje się, że 15-20 proc. chorych na chorobę dwubiegunową umiera w wyniku samobójstwa.

Jaką rolę odgrywa rodzina?

Pacjenci zwracają się o pomoc w depresji, ale nie w stanie manii lub hipomanii. To bliscy często pierwsi zauważają brak snu, impulsywność czy nadmierną aktywność. Ich reakcja bywa kluczowa dla leczenia chorego.

Czy chorobę dwubiegunową warto leczyć, skoro bywa kojarzona z kreatywnością?

Zdecydowanie warto. To choroba przewlekła i nawrotowa. Podstawą leczenia są leki normotymiczne, przede wszystkim lit. Mamy pacjentów, którzy od kilkudziesięciu lat przyjmują lit, nie mają nawrotów i funkcjonują bardzo dobrze – zawodowo, rodzinie i społecznie.

A psychoterapia?

Może wzmacniać farmakoterapię, ale jej nie zastąpi. Najważniejsza jest psychoedukacja i pomoc w systematycznym przyjmowaniu leków. Istnieją też terapie nastawione np. na regulację rytmów dobowych.

Czy istnieją sygnały ostrzegawcze?

W przypadku manii lub hipomanii bardzo częstym objawem zapowiadającym jest skrócenie snu – pacjent zaczyna spać coraz mniej, ale nie czuje zmęczenia. Pojawia się nadmiar planów, pomysłów, kontaktów, zwiększona drażliwość. W depresji sygnałami ostrzegawczymi są wycofanie, spadek energii, zaburzenia snu, poczucie winy i bezwartościowości. Im lepiej pacjent i jego bliscy znają te objawy, tym szybciej można zareagować.

Czy zdarza się, że pacjenci przerywają leczenie właśnie dlatego, że czują się dobrze?

Często pacjent mówi: „Jestem zdrowy, leki nie są mi potrzebne”. Tymczasem dobre samopoczucie jest efektem leczenia, a nie dowodem na to, że choroba zniknęła. Przerwanie farmakoterapii istotnie zwiększa ryzyko nawrotu, często w cięższej postaci.

Czy można mówić o profilaktyce choroby dwubiegunowej?

Nie w sensie klasycznym. Można jednak ograniczać czynniki wyzwalające: dbać o regularny sen, unikać przewlekłego stresu, substancji psychoaktywnych, prowadzić uporządkowany tryb życia. To ma realny wpływ na przebieg choroby, ale najważniejsza jest farmakologiczna profilaktyka nawrotów.

Co powiedziałby pan osobie, która podejrzewa u siebie tę chorobę, ale boi się diagnozy?

Że diagnoza nie jest wyrokiem, tylko narzędziem. Daje nazwę temu, co się dzieje i otwiera drogę do leczenia. Największe szkody wyrządza nie sama choroba, lecz jej nierozpoznanie i brak leczenia.

Osoby wymagające wsparcia mogą skorzystać siedem dni w tygodniu z całodobowego telefonu 800-70-22-22 w Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie Psychicznym. Podobnie działa Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka – całodobowo, siedem dni w tygodniu, tel. 800-12-12-12. Jeśli ktoś ma informacje dotyczące zagrożenia życia lub zdrowia, może zadzwonić też pod numer alarmowy 112. PAP

Zapomniane prawo, lecz prawo!

Radosław Konczyński
Malbork

Władze Malborka przypomniały sobie o uchwale sprzed piętnastu lat i domagają się od placówek handlowych, by pracowały zgodnie z lokalnym prawem. Impulsem skargi od mieszkańców.

Są takie miejscowości na mapie kraju, w których lokalni radni ustalili godziny otwarcia i zamknięcia placówek handlowych. Przyjęcie takiej uchwały nie jest obowiązkiem, więc w praktyce samorządy różnie do tego podchodzą. Zdarza się też, że niektórzy uchwalają, a dopiero po pewnym czasie reflektują się, że przepis stał się niejako martwy. Malbork jest dowodem w tej sprawie.

Związki zawodowe tego chciały

W mieście nad Nogatem obowiązuje uchwała z 2011 roku (potem była kilka razy modyfikowana, ale generalna zasada została utrzymana): placówki handlowe mogą być otwarte od 6.00 do 22.00. Są też wyjątki od tej zasady, dotyczące m.in. stacji benzynowych.

- Dlaczego ograniczono czas sprzedaży? - pyta i wyjaśnia Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka. - Inicjatorem nie był burmistrz, tylko grupa radnych inspirowana przez związek zawodowy. Związkowcy twierdzili, że są eksploatowani ludzie, że po godzinie 22 to jest praca w godzinach nocnych i należy się wyższe wynagrodzenie o 50 pro-

cent. I radni miasta Malborka przegłosowali, żeby handel był do 22. Rzeczywiście, przez te lata różnie to traktowano. Generalnie duże podmioty są otwarte do 22.

Czy powinno dziwić, że władze samorządowe podejmują decyzje dotyczące biznesu? Przecież może to godzić w wolność gospodarczą zapewnianą przez Konstytucję RP, ale już zdarzały się wyroki sądów administracyjnych, które wskazywały, że ta sama Konstytucja mówi, iż wolność gospodarcza nie może być postrzegana jako zasada niepodlegająca ograniczeniom.

W tej kwestii wypowiadał się też w 2008 roku Naczelny Sąd Administracyjny, zgadzając się, że występuje pewien element przymusu, ale przyznany gminom na podstawie dość starego przepisu, bo z 1974 roku, czyli artykułu 12 § 1 przepisów wprowadzających Kodeks pracy. Jest w nim mowa o tym, że „dni i godziny otwierania oraz zamykania placówek handlu detalicznego, zakładów gastronomicznych i zakładów usługowych dla ludności określa gmina”. I tak już zostało.

Natomiast późniejsza ustawa o samorządzie gminnym z 1990 r. dodatkowo określa, że „w zakresie nieuregulowanym w odrębnych ustawach lub innych

Czy powinno dziwić, że władze samorządowe decydują o sprawach biznesu? Przecież może to godzić w wolność gospodarczą...

przepisach powszechnie obowiązujących, rada gminy może wydawać przepisy porządkowe, jeżeli jest to niezbędne dla ochrony życia lub zdrowia obywateli oraz dla zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego”. Od razu więc można zdementować - jak wynika z interpretacji wyroków sądowych - że uchwalanie godzin pracy sklepów do godz. 22 nie ma żadnego związku z zakłócaniem ciszy nocnej.

NSA we wspomnianym wyroku wskazał, że rada gminy musi uwzględnić różne, często sprzeczne interesy: pracodawców, pracowników, klientów, mieszkańców, którzy mogą być narażeni na uciążliwości. Prawa pracowników były tym najistotniejszym elementem do uzasadnienia uchwały z 2011 r. Nie jest tajemnicą, że w Malborku, pomimo obowiązującej uchwały, nawet kilkanaście sklepów działa do godz. 23. Władze miasta przypominały sobie ostatnio, że istnieje prawo miejscowe w tym zakresie.

Niespodziewane skargi

- Na początku tego roku zaczęły do nas docierać skargi od mieszkańców - tłumaczy Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

Skargi skargami, jednak zastanawiać może, dlaczego przez dłuższy czas, nawet kilka lat, lokalne prawo nie jest przestrzegane, a władze miasta nie mają na to wpływu?

- Rzeczywiście, nie interweniowaliśmy w tej sprawie, ale też nie mieliśmy wcześniej sygna-



- Nasze prawo miejscowe nie jest przestrzegane - przyznaje wiceburmistrz Jan Tadeusz Wilk

łów od niezadowolonych mieszkańców. To wyszło jakoś po świętach i w styczniu - mówi Jan Tadeusz Wilk.

Wcześniej nie pomyślano, by Straż Miejska sprawdziła, czy lokalne prawo jest przestrzegane. Stara ustawa z 1974 r. wskazuje, że „winni naruszenia wydanych przepisów o dniach i godzinach otwierania i zamykania placówek handlu detalicznego, zakładów gastronomicznych i zakładów usługowych dla ludności, podlegają karze grzywny”. By tak się stało, musi zostać skierowany wniosek do sądu.

- Do tej pory nie był wykorzystany instrument w postaci Straży Miejskiej. Ja nie jestem pewien, czy po nałożeniu mandatu nie przegramy w sądzie. Moim zdaniem, nie ma takiej możliwości, żeby dochodzić w formie mandatowej przestrzegania prawa, które tak naprawdę po-

winno być kontrolowane przez Państwową Inspekcję Pracy, jeżeli chodzi o pracowników - dodaje wiceburmistrz Wilk.

Dlatego po tym, jak już władze miasta przypomniały sobie o istnieniu uchwały, wybrały „wariant pokojowy”.

- Faktem jest, że nasze prawo miejscowe nie jest przestrzegane, dlatego wysłaliśmy do wszystkich pisma przypominające o tej uchwale, prosząc o bezwzględne respektowanie. Zwróciliśmy się do sieci, i do placówek handlowych, przypominając, że jest takie prawo. W marcu nasze służby przejdą się i sporządzą notatki, kto łamie te przepisy i wystąpimy do stosownych instytucji, żeby się tym zajęły, czyli powiadomimy PIP, żeby sprawdził, na jakich warunkach pracują po godzinie 22 za-trudnieni tam pracownicy - mówi Jan Tadeusz Wilk.

Samorządy różnie podchodzą do sprawy

Pisma to jedno, ale w ubiegłym tygodniu doszło też do spotkania z przedstawicielami ogólnopolskiej sieci sklepów.

- Pokazaliśmy uchwałę, która mówi o tym, że handel dozwolony jest do godz. 22, a w wyjątkowych przypadkach burmistrz ma prawo wydać zgodę na dłuższy handel - mówi Jan Tadeusz Wilk. - Wydał taką dla jednego sklepu w centrum miasta, do godz. 23. Państwo, z którymi się spotkaliśmy, uzasadniali, dlaczego powinniśmy wydłużyć handel do godz. 23. Trochę racji mają. Używali takich argumentów mniej więcej, że są miasta na przykład na Śląsku, gdzie ludzie jadą na szóstą do pracy i oni mają sklepy otwarte od czwartej rano. Jak ktoś idzie na tramwaj, to sobie tę bułkę kupi. Założenie burmistrza jest takie, żeby wszystkich traktować jednakowo i trzymać się uchwały Rady Miasta. Burmistrz nie będzie wnioskował o zmianę w tym zakresie, bo nie ma też takiego powodu.

Gminy różnie podchodzą do tego tematu. Jeżeli nie ma uchwały narzucającej godziny funkcjonowania sklepów - to znaczy, że teoretycznie mogą funkcjonować całą dobę. Ale na przykład w Pruszczu Gdańskim obowiązuje uchwała, która dodatkowo potwierdza taką możliwość, ustalając godziny od 6 do 6. W Kwidzynie sklepy mogą działać w godz. 5-23, a np. w gminie wiejskiej Chojnice i w gminie Sztum od godziny 6 do 24.

Zabił 23-latkę, po czym spalił jej ciało. Zatrzymano podejrzanego

Maciej Krajewski
Pomorie

Policja zatrzymała trzy osoby w związku z zabójstwem 23-latki, wcześniej poszukiwanej przez mundurowych po jej zaginięciu w Tczewie. To były partner ofiary, jego matka oraz znajomy. Sprawca pozbawił kobietę wolności, zamordował ją, a zwłoki ukrył i spalił. Grozi mu teraz dożywocie.

Informacja o zaginięciu 23-latki obiegła region w październiku ubiegłego roku. W akcję zaangażowali się funkcjonariusze z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób gdańskiej komendy wojewódzkiej. Materiały analizowali również policjanci z wydziału dochodzeniowo-śledczego oraz kryminalni,

przy ścisłej współpracy z prokuratorem.

Kontrterrorysty w akcji

Szeroko zakrojone działania pozwoliły na ustalenie przebiegu całego zdarzenia. Poszukiwania nie przyniosły jednak szczęśliwego zakończenia - funkcjonariusze odnaleźli ciało kobiety.

Zebrany przez policjantów materiał dowodowy, z wielogodzinnych i wieloetapowych czynności procesowych i operacyjnych (m.in. zeznania świadków, nagrania z monitoringów, analizy kryminalne), dał podstawę do wydania przez prokuratora postanowienia o zatrzymaniu trzech osób.

Jest to były partner ofiary, jego matka oraz znajomy. Funkcjonariusze doprowadzili ich do prokuratury,



Policjanci wspierani byli przez z Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystyczny Policji w Gdańsku

a także przeszukali ich miejsca zamieszkania.

- Zgodnie z dyspozycją policjanci Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku weszli równocześnie do trzech miejsc na terenie Gdańska, powiatu Gdańskiego i Tczewa, i zatrzymali podejrzanych w wieku 32, 37 i 58 lat - informuje podkom. Anna Banaszewska-Jaszczyk z zespołu prasowego KWP w Gdańsku. - W czynnościach na terenie Gdańska policjanci wspierani byli przez kontrterrorystów z Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystyczny Policji w Gdańsku.

Dwa areszty i dozór

32-latek z Gdańska podejrzanym jest o pozbawienie wolności i zabójstwo w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie, oraz zbezczeszczenie zwłok.

Grozi mu za to kara dożywotniego pozbawienia wolności.

37-latek odpowie przed sądem za niezawiadomienie organów ścigania o zbrodni, mimo posiadania wiedzy, zarówno o sprawcy, jak i miejscu pozostawienia zwłok, a także za zacieranie śladów poprzez pomoc w ukryciu zwłok i rzeczy pokrzywdzonej. Może za to trafić do więzienia na 5 lat.

58-letnia kobieta usłyszała natomiast zarzut dotyczący składania fałszywych zeznań, pomimo posiadania wiedzy o tym, co stało się z 23-latką. I jej grozi 5 lat za kratkami.

Prokurator skierował wniosek do sądu o tymczasowy areszt dla 32- i 37-latka. Sąd się do tego przychylił, stąd mężczyźni trafili do aresztu śledczego na 3 miesiące. Z kolei 58-letnią kobietę objęto dozorem policji.

Petycja o kolejowe połączenie Lublina z Trójmiastem

Andrzej Kowalski
Gdańsk

Dlaczego największe miasto Polski Wschodniej, liczące ponad 330 tysięcy mieszkańców, utraciło bezpośrednie połączenie kolejowe z Trójmiastem? Powody miały być logistyczne i finansowe. 19-lletni Lublinianin zamierza walczyć o tę sprawę.

Bartłomiej Karman, student z Lublina, napisał niedawno do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” z prośbą o nagłośnienie sprawy usunięcia połączeń bezpośrednich z jego miasta do Trójmiasta. Kiedyś funkcjonowały dwa pociągi sezonowe, następnie jeden, a od obecnego rozkładu jazdy nie ma już żadnego. Teraz pasażerowie muszą przesiadać się, najczęściej w Warszawie. Powoduje to zmniejszenie komfortu podróży.

Bo trasa jest za długa...

- Trójmiasto jest jednym z najważniejszych regionów

turystycznych w Polsce, przyciągającym co roku setki tysięcy odwiedzających, dlatego każde nowe, wygodne połączenie kolejowe oznacza realną szansę na pozyskanie dodatkowych turystów - a tych, jak wiadomo, nigdy za mało - podkreślał Bartłomiej Karman. - Przywrócenie bezpośredniej relacji kolejowej z Lublinem zwiększyłoby dostępność Trójmiasta dla mieszkańców wschodniej Polski i przelożyło się na wymierne korzyści dla regionu.

W nawiązaniu do sygnału Bartłomieja zapytaliśmy PKP Intercity o możliwości uruchomienia nowego połączenia między dwoma metropoliami. Przywołaliśmy także propozycję Czytelnika, który wpadł na pomysł wydłużenia wybranych pociągów PKP Intercity kursujących obecnie na trasie Lublin Główny - Bydgoszcz Główna do Gdyni Główniej. Przedstawiciele przewoźnika wyjaśniali jednak, na czym polegają trudności i dlaczego



Zarząd PKP Intercity uważa, że połączenia na tak długiej trasie są nieoptymalne

przedłużenie kursów do Bydgoszczy jest „nieoptymalne”.

- Trasa przez Bydgoszcz jest nieoptymalna, za długa - informowała Anna Zakrzewska z PKP Intercity. - Czas przejazdu takim pociągiem w relacji Lublin - Gdańsk wynosiłby około 6 godzin i 30 minut,

podczas gdy pokonanie tej relacji połączeniami przesiadkowymi na stacji Warszawa Wschodnia, trasą przez Iławę, zajmuje około 4 godzin i 20 minut (z przesiadką na pociąg EIP) lub 5 godzin i 40 minut (z przesiadką na pociąg Intercity).

Sytuacja bez precedensu

19-latek nie daje jednak za wygraną. Po opublikowaniu naszego artykułu, zarówno w internecie, jak i w papierowej wersji „Dziennika Bałtyckiego”, postanowił nadal walczyć o połączenie i znaleźć sojuszników dla

tej sprawy. W związku z tym stworzył petycję.

- Lublin, największe miasto Polski Wschodniej, liczące ponad 330 tysięcy mieszkańców - nie ma dziś żadnego bezpośredniego połączenia kolejowego z Trójmiastem. Ani całorocznego. Ani sezonowego. To sytuacja bez precedensu. Lublin stał się jedynym miastem wojewódzkim w Polsce pozbawionym bezpośredniej relacji kolejowej z Gdańskiem, Gdynią i Sopotem. Chcę to zmienić - tak brzmi treść internetowej petycji, którą można znaleźć na stronie Petycjeonline.com pod hasłem „Przywrócenie i uruchomienie połączeń kolejowych pomiędzy Lublinem a Trójmiastem”.

Petycja autorstwa Bartłomieja Karmana ma już ponad setkę podpisów i zostanie przedstawiona kilku podmiotom, a w tym PKP Intercity, Ministerstwu Infrastruktury, Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Lubelskiego oraz Miastu Lublin. ©

Wnuczki z wyboru. Młodzież z Kartuz łączy pokolenia

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Nie trzeba być wnuczką z krwi, żeby dać komuś poczucie bliskości. Uczennice ILO w Kartuzach pokazują, że czas, rozmowa i zwykła obecność mogą stać się lekarstwem na samotność seniorów.

W czasach, gdy młodzi coraz częściej funkcjonują w świecie online, a seniorzy zmagają się z ciszą pustych mieszkań i brakiem codziennych odwiedzin, uczennice I Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach postanowiły zrobić coś prostego, ale niezwykle potrzebnego - połączyć pokolenia.

Odpowiedź na realny problem

W ramach ogólnopolskiej olimpiady Zwolnieni z Teorii realizują projekt „Wnuczki z wyboru”, który odpowiada na dwa realne problemy społeczne: malejącą aktywność wolontariacką wśród młodzieży oraz rosnące poczucie samotności wśród osób starszych. Jak podkreślają inicjatorzy, coraz mniej wnuków regularnie odwiedza swoich dziadków, a kontakt poza okazjonalnymi spotkaniami bywa

ograniczony do minimum. Wielu seniorów spędza długie godziny samotnie - w mieszkaniach, które kiedyś tętniły życiem, rozmowami i rodzinnymi spotkaniami. Z kolei młodzież, choć aktywna i pełna energii, często nie ma okazji do bezpośredniego kontaktu z osobami starszymi poza własną rodziną. Projekt ma stać się mostem między tymi światami.

Ich odpowiedzią na tę sytuację są działania oparte na relacji i czasie - tym najcenniejszym, co można komuś ofiarować.

Spotkania, które budują więzi

Projekt obejmuje cykliczne spotkania w zaprzyjaźnionym domu seniora. Pierwsze warsztaty już się odbyły i - jak podkreślają organizatorki - były pełne emocji, uśmiechów i wzruszeń.

Jedno ze spotkań miało wyjątkowy, niemal symboliczny charakter. Gośćmi byli Pani Przódka i Pan Gręplarz, którzy przywieźli ze sobą tradycyjne narzędzia - gręplarkę i kołowrotek. Seniorzy mogli przejść cały proces pracy z wełną: od czyszczenia, przez gręplowanie, aż po przedzenie nici. Dla wielu był to powrót do młodości

i dawnych zajęć, dla młodzieży - lekcja historii opowiedzianej nie z podręcznika, lecz z pierwszej ręki.

To właśnie takie chwile pokazują, że wspólne działania potrafią przełamać bariery wieku. Rozmowa przy stole, wspólne śmiechy, dzielenie się wspomnieniami - to elementy, które tworzą prawdziwą więź.

Edukacja i wolontariat

Projekt nie ogranicza się wyłącznie do spotkań z seniorami. Uczennice planują także warsztaty dla młodzieży, podczas

których będą mówić o wartości wolontariatu oraz o znaczeniu obecności w życiu starszych członków rodziny.

Chcą zwrócić uwagę na to, że pomoc nie zawsze oznacza wielkie akcje czy spektakularne wydarzenia. Czasem wystarczy rozmowa, wspólny spacer, telefon czy godzina poświęcona drugiej osobie. W świecie, w którym liczy się tempo i efektywność, przypomnienie o wartości relacji jest szczególnie potrzebne.

W planach są również odwiedziny w hospicjach oraz

rozwijanie współpracy z partnerami wspierającymi inicjatywę.

Zbiórka na wspólne dobro

Dziewczęta uruchomiły także zbiórkę środków. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na materiały potrzebne do prowadzenia warsztatów, organizację kolejnych spotkań oraz wsparcie domów seniora i hospicjów. Każda wpłata ma zostać wykorzystana w sposób przemyślany i bezpośrednio związany z realizacją projektu.

To nie tylko pomoc finansowa - to wyraz solidarności i wsparcia dla idei budowania międzypokoleniowych relacji.

Więcej niż szkolny projekt

„Wnuczki z wyboru” pokazują, że międzypokoleniowa bliskość nie musi wynikać wyłącznie z więzów krwi. Czasem wystarczy decyzja, by być dla kogoś obecnym.

W społeczeństwie, które starzeje się coraz szybciej, temat samotności osób starszych staje się jednym z ważniejszych wyzwań społecznych. Jednocześnie młodzi ludzie często poszukują sensu i przestrzeni do działania.

Dają seniorom poczucie zaufania i wysłuchania. Młodzieży - doświadczenie sprawczości, odpowiedzialności i realnego wpływu na otoczenie. Pokazują, że empatia i zaangażowanie nie są pustymi hasłami, lecz postawą, którą można realizować w praktyce.

Być może najważniejsze w tym projekcie jest to, że opiera się on na czymś bardzo podstawowym - na czasie i uważności. A tego, mimo rozwoju technologii i zmieniających się trendów, wciąż najbardziej potrzebujemy jako ludzie.



Wolontariuszki pokazują, że empatia i zaangażowanie nie są pustymi hasłami

Meteorolodzy z IMGW prognozują strajk

Jacek Wierciński
Gdańsk

Brak realnej woli dialogu, utrudnianie działalności związkowej i bezprawne zwolnienie z pracy szefowej zakładowej struktury NSZZ „Solidarność” w trakcie sporu zbiorowego z pracodawcą, zarzucają dyrektorowi Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej związkowcy.

- Stoimy na progu strajku, na progu referendum. Wystarczy jedna nasza decyzja i możemy z dnia na dzień, z godziny na godzinę, ogłosić referendum strajkowe - zadeklarowała podczas wczorajszego briefingu dla mediów Agnieszka Harasimowicz, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej - Państwowego Instytutu Badawczego. - Dajemy jeszcze ostatnią szansę naszemu dyrektorowi do podjęcia działań, do podjęcia dialogu. IMGW pełni strategiczną rolę, jeśli chodzi o obronność państwa, jeśli chodzi o gospodarkę. My jesteśmy dostawcą ogromnej ilości danych dla gospodarki, dla energetyki,

dla społeczeństwa, dla wojska również. Jesteśmy instytucją o strategicznych celach. W momencie, kiedy dyrektor tak bezkompromisowo i tak uparcie dąży do konfrontacji, na końcu której jest strajk, to naprawdę uważam, że jest to działanie skrajnie nieodpowiedzialne.

Synoptyczka wskazała, że w Instytucie przepracowała 23 lata. Twierdzi, iż w związku z tym, że kierowana przez nią organizacja pracownicza 26 stycznia 2026 roku weszła w spór zbiorowy z pracodawcą, jej późniejsze zwolnienie dyscyplinarne bez zgody związków było bezprawne. Sprawa ma trafić do Sądu Pracy. Według związkowców stanowi finalny skutek „działań o charakterze represyjnym” i „odwet” wobec Agnieszki Harasimowicz oraz element „systematycznego utrudniania działalności związkowej”. To ostatnie polegać ma m.in. na odebraniu NSZZ „S” zakładowej w intranecie Instytutu, ale również jednostronnym ogłoszeniu zakończenia wspomnianego sporu zbiorowego przez dyrektora Instytutu w piątek 13 lutego. Związkowcy mówią o braku woli



Agnieszki Harasimowicz uważa, że została zwolniona z pracy bezprawnie

rozmów ze strony władz IMGW na temat swoich postulatów.

Sześć żądań zakładowej NSZZ „Solidarność” to „natychmiastowe zaprzestanie działań noszących znamiona dyskryminacji i nierównego traktowania” wobec Agnieszki Harasimowicz, przywrócenie możliwości niecenzurowanej publikacji w zakładce intranetu, podwyższenie wynagrodzenia o 1,8 tys. zł brutto (obowiązujące od dnia 1 stycznia 2026

roku), przeznaczenia zysku netto IMGW (o ile przekroczy 1 mln zł) na nagrody dla pracowników, przedstawienie szczegółowego planu likwidacji i redukcji stanowisk pracy oraz planów reorganizacji w 2026 r. oraz wprowadzenia transparentnej polityki zatrudniania i awansowania na specjalistycznych stanowiskach.

- Zarząd Regionu Gdańskiego o zaistniałej sytuacji poinformował w korespondencji wysłanej w dniu 11 lutego bie-

żącego roku pana ministra Dariusza Klimczaka, ministra infrastruktury, prosząc go o zajęcie się tą sprawą, oczywiście podnosząc te niedopuszczalne działania dyrekcji Instytutu. 12 lutego skierowaliśmy pismo do Premiera Rządu Polskiego, Pana Donata Tuska w tej samej sprawie pismo tożsame w treści. Prawdopodobnie we wtorek powiadomimy kontrolę Państwowej Inspekcji Pracy i zwrócimy się o przeprowadzenie kontroli w Instytucie, dla-

tego, że z oglądu naszych prawników jednoznacznie wynika, że doszło do wielokrotnego naruszenia prawa. W tym ustawie o Rozwiązywaniu sporów zbiorowych, już nie mówiąc o ustawie o związkach zawodowych, poprzez utrudnianie prowadzenia działalności związkowej - relacjonował Krzysztof Dośła. Przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Zaznaczył, że „niestety nie jest to odosobniona sytuacja w skali Polski” i dodał: - Zwolnienie to była kulminacja represji, bo wcześniej wypowiedziano warunki zatrudnienia i przeniesiono na niższe stanowisko, wymieniono zasady wynagradzania. Również dołożono obowiązków, o którym wiadomo było z góry, każdej osobie rozsądnej, że nie jest w stanie podołać tej ilości obowiązków, jaką dołożono, ale robi się to świadomie z pełną premedytacją.

Do momentu zamknięcia tego wydania nie otrzymaliśmy oficjalnego stanowiska Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej - Państwowego Instytutu Badawczego w sprawie konfliktu ze związkowcami.

Kontrowersyjna interwencja straży miejskiej. Sarna piszczała z bólu

Kinga Furtak
Pomorze

Ta interwencja szokuje - słyszmy w Ośrodku Okresowej Rehabilitacji Zwierząt Jelonki.

Sarna zaplątała się w siatkę ogrodzeniową. Zwierzę było przerażone, szamotało się, bezskutecznie próbując się uwolnić. Jej zaklinowana noga z każdą próbą oswobodzenia, coraz bardziej się raniła. Zwierzę piszczało z wielkiego bólu i strachu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę 15 lutego w godzinach wieczornych na terenie ogródków działkowych przy ul. Gronostajowej w Gdańsku. Na miejsce została wezwana straż miejska.

- Funkcjonariusze przybyli na miejsce i uwolnili sarnę z siatki, mając bezpośredni wgląd w jej stan zdrowia - relacjonuje zdarzenie Ośrodek Okresowej Rehabilitacji Zwierząt Jelonki - Sarna doznała rozległego, otwartego złamania kończyny - kość wystawała na zewnątrz, a dolna część kończyny utrzymywała się wyłącznie na fragmencie skóry. Mimo oczywistego, ciężkiego i zagrażającego życiu urazu, funkcjonariusze straży miejskiej odstawili od dal-



Dzięki pomocy świadków zdarzenia i pracowników ośrodka Jelonki, sarna otrzymała pomoc weterynaryjną

szych czynności, nie wezwali lekarza weterynarii, nie zabezpieczyli zwierzęcia ani nie przekazali go do żadnego ośrodka rehabilitacji. Z relacji świadków wynika, że stwierdzili oni, iż „natura sobie poradzi”, po czym odjechali, pozostawiając ciężko ranne, krwawiące zwierzę bez jakiegokolwiek pomocy na mrozie.

Jak relacjonuje Monika Domachowska, rzeczniczka prasowa straży miejskiej w Gdańsku, interwencja funkcjonariuszy trwała około dwóch godzin. W tym czasie uwolnili zwierzę.

- Sarna przez kilka godzin pozostawała bez pomocy - słyszmy w Ośrodku Okresowej Rehabilitacji Zwierząt Jelonki. - Do-

piero dzięki determinacji osób postronnych, które samodzielnie - bez wsparcia służb - podjęły próbę jej schwytania, zwierzę zostało zabezpieczone i przetransportowane do naszego ośrodka. Panie które przywoziły sarnę były roztrzęsione, przemoczone zmarznięte i przerażone reakcją służb które powinny udzielić pomocy zwierzęci.

Sarna przeżyła. Zwierzę poddawane jest dalszej diagnostyce.

- My dziś złożyliśmy zawiadomienie na policję o popełnieniu przestępstwa, mamy nadzieję że zostaną wyciągnięte konsekwencje wobec strażników miejskich w Gdańsku - usłyszeliśmy w „Jelonkach”.

REKLAMA

0011460168

22-24.04.2026

The Power of Dialogue

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

EEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

GŁÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Europa pod presją

ENERGIA, transformacja, inwestycje

Suwerenność i konkurencyjność

Cyfryzacja i technologie jutra

Odporność i bezpieczeństwo

Człowiek, rozwój, równowaga

WWW.EECPOLAND.EU

JOIN US

Najważniejsze wydarzenie biznesowe w Europie Centralnej

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nielegalne leki z Ukrainy

Tysiące policjanci zatrzymali 30-latkę, który sprowadzał z Ukrainy, a następnie sprzedawał lecznicom weterynaryjnym w Polsce nielegalne środki farmaceutyczne.

Jak wynika z ustaleń śledztwa, mężczyzna importował produkty lecznicze oraz sprzedawał je bez wymaganego zezwolenia. Leki te nie były dopuszczone do obrotu w Polsce. Informacje o oferowanych preparatach mężczyzna zamieszczał na jednym z portali internetowych, z klientami kontaktował się za pośrednic-

twem komunikatora internetowego.

– Ustalono ponadto, że oferowane preparaty były sprzedawane w lecznicach weterynaryjnych oraz wykorzystywane do leczenia zwierząt. Należy jednak podkreślić, że za bezpieczone leki nie są przyznawane ani dopuszczone do stosowania w terapii zwierząt – są to produkty przeznaczone do leczenia ludzi, które nie posiadają rejestracji ani dopuszczenia do obrotu weterynaryjnego – informuje mł. asp. Marcin Gącik z tyskiej policji.

OSTRÓW MAZOWIECKA

Dwie osoby zginęły na trasie S8



W poniedziałek rano w okolicach Ostrowi Mazowieckiej doszło do tragicznego wypadku. Na trasie S8 zderzyły się trzy pojazdy – samochód ciężarowy oraz dwa busy. Pojazdami podróżowało łącznie 11 osób. W wyniku zdarzenia śmierć na miejscu ponieśli kierujący busem Renault oraz pasażer siedzący z przodu.

MAŁOPOLSKA

Policzyli zimujące nietoperze

Rekordową liczbę 1311 hibernujących nietoperzy doliczyli się tej zimy w Ojcowskim Parku Narodowym leśnicy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. To o 105 więcej niż w zeszłym roku. Najliczniejszym gatunkiem jest podkowicz mały. Wzrost liczby zimujących nietoperzy jest głównie efektem zwiększenia się liczebności tego ga-

tunku. – Najliczniejszym zimowiskiem nietoperzy w Ojcowskim Parku Narodowym, jak i na całej Wyżynie Krakowskiej, jest Jaskinia Ciemna, w której stwierdziliśmy 1041 nietoperzy. Jaskinia Ciemna jest największym zimowiskiem podkowca małego w kraju – mówi prof. Witold Grzywiński. PAP

POLICJA

W Międzyrzeczu (Lubuskie) został zatrzymany funkcjonariusz KWP w Gorzowie Wlkp., który kierując prywatnym autem, miał kolizję. Okazało się, że był nietrzeźwy. Sprawa trafiła do prokuratury. – Wszczęto już postępowanie dyscyplinarne, funkcjonariusz został zawieszony w czynnościach służbowych i trwa postępowanie administracyjne w kierunku zwolnienia ze służby w policji – poinformował rzecznik lubuskiej policji nadkom. Maciej Kimek.

”

Nie ma zgody na wendetę personalną z powodu tego, kto jak głosował w wyborach

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz przewodnicząca Polski 2050

Miliardowe zakupy rządu na ochronę ludności

oprac. Karolina Wrońska
Wrocław

W 2025 r. na ochronę ludności rząd wydał 4,5 mld zł. – To zakupy, które są najbliższej mieszkańców i mają być odpowiedzią na rosnące zagrożenie – powiedział szef MSWiA.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński w poniedziałek we Wrocławiu na konferencji prasowej podsumował pierwszy rok funkcjonowania ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, którą uchwalono w 2024 r., ale zaczęła obowiązywać od 2025 r.

– W zeszłym roku przeznacziliśmy prawie 4,5 mld zł na te najbardziej potrzebne zakupy. Udało się znakomitą większość tych środków wydatkować, mimo iż zawsze ten pierwszy rok wydatkowania środków ma w sobie to ryzyko, że procedury trzeba zweryfikować, zaktualizować, że trzeba przejrzeć te zapisy prawne – powiedział szef MSWiA.

Dodał, że w woj. dolnośląskim wydano na zakupy sprzętu ratowniczego prawie 300 mln zł, czym zrealizowano plan w 84 proc. w skali regionu i w 100 proc. plan jednostek straży pożarnej.

– Na Dolny Śląsk trafiło prawie 300 mln zł, ale zdajemy sobie sprawę, że to początek wielkiej drogi, która przed nami.



Minister Kierwiński wziął udział w odprawie ze strażakami we Wrocławiu, podczas której przedstawił inwestycje w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej

Nadrabiamy wielkie zaniechania, wieloletnie opóźnienia. Nadrabiamy niefrasobliwość naszych poprzedników, którzy zapomnieli kompletnie o kwestiach obrony ludności – powiedział Kierwiński.

Zapowiedział, że w najbliższym czasie trafi pod obrady Sejmu projekt zmian w ustawie o ochronie ludności i obronie cywilnej.

– To projekt, który konsumuje te pierwsze doświadczenia z pierwszego roku wdrażania tej ustawy. Chcemy bardzo szybko przejść na programy pięcioletnie, chcemy jeszcze ułatwić procedury zakupowe.

I wreszcie w tym roku chcemy w sposób właściwy uruchomić proces budowy schronów i adaptacji miejsc docelowego schronienia, by miały standardy i możliwości przyjęcia osób w sytuacji zagrożenia – powiedział Kierwiński.

Podkreślił, że w programie budowy schronów mamy w kraju zaniechania prawie 40-letnie, dlatego istotne jest rozpoczęcie działań jak najszybciej, by nadrobić zaległości.

Wiceminister MSWiA Magdalena Roguska podkreśliła, że pieniądze przeznaczone na cały wieloletni program ochrony ludności i obronę cy-

wilną realnie wzmacniają lokalne samorządy.

– Ten program pomaga budować i rozwijać potencjał służb i wszystkich instytucji, które są zaangażowane i są w gotowości w sytuacjach kryzysowych. 34 mld zł to bardzo dużo pieniędzy, które materializują się w takim sprzęcie, jak pojazdy, pojazdy terenowe, pojazdy do działań ratowniczo-gaśniczych. To także sprzęt osobisty dla strażaków, sprzęt specjalistyczny, łodzie ratunkowe. To wszystko, by mieszkańcy w całym kraju czuli się bezpiecznie i byli bezpieczni – powiedziała Roguska. PAP

Minister infrastruktury: Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana. To jest konieczność

Karolina Wrońska
Kraków

Powstaną dodatkowe dwa pasy na autostradzie A4 między węzłem Balice I w Małopolsce a granicą województwa śląskiego i opolskiego.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak podpisał w poniedziałek trzy aneksy do programu inwestycji na rozbudowę autostrady A4. Umowy

dotyczą trzech odcinków A4: granica województwa opolskiego – węzeł Bręczkowice, węzeł Bręczkowice – węzeł Byczyna, węzeł Byczyna – węzeł Balice I. Wartość programu, obejmującego 120 km autostrady, to około 10 mld zł.

Jak przekazał Klimczak podczas briefingu w Krakowie, podpisane aneksy dotyczą zaplanowania, przeanalizowania, a w konsekwencji rozbudowania autostrady A4 o dodatkowe trzeci i czwarty pas ruchu.

– To nie jest opcja, to jest konieczność. Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana – podkreślił szef resortu infrastruktury, wskazując na pomiary ruchu, które na niektórych odcinkach A4 wykazują ponad 100 tysięcy pojazdów poruszających się w ciągu doby.

Minister zapowiedział, że inwestycja obejmie nie tylko rozbudowę drogi o trzeci i czwarty pas ruchu, ale także budowę nowych miejsc obsługi podróżnych oraz przebudowę i budowę

kilkuset obiektów inżynierskich: węzłów, zjazdów czy wiaduktów. Ponadto nowa droga ma być autonomiczna energetycznie, tzn. zostaną zastosowane tam odnawialne źródła energii i magazyny energii.

Jednym z elementów inwestycji będzie demontaż punktów poborów opłat na odcinku Kraków – Katowice, gdyż od 16 marca 2027 roku autostrada A4 będzie bezpłatna dla samochodów osobowych i motocykli. PAP

Kwestie terytorialne jednym z punktów rozmów w Genewie



Rozmowy trójstronne w Abu Zabi między delegacjami USA, Ukrainy i Rosji trwały dwa dni i przez strony ukraińską i amerykańską zostały określone jako konstruktywne

oprac. Anna Nagel
Moskwa

W kolejnej rundzie negocjacji pokojowych delegacje Ukrainy, Rosji i USA skupią się w Genewie m.in. na kwestiach terytorialnych - oświadczył rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

Rozmowy trójstronne w Szwajcarii odbędą się dziś i jutro, kilka tygodni po zakończeniu drugiej, dwudniowej rundy spotkań delegacji Ukrainy, Rosji i USA w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Waszyngton

wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Według niego Biały Dom chce, żeby wojna skończyła się przed latem, a Ukraina przeprowadziła wybory prezydenckie i oddała Rosji Donbas, choć Kreml nie kontroluje całości tego regionu. „Ważne, aby zaplanowane w Genewie negocjacje były skuteczne, i dziękuję Stanom Zjednoczonym Ameryki za konstruktywne podejście. Poruszyliśmy również kwestię kolejności działań. Istotne jest,

aby nastąpił postęp w sprawach gwarancji bezpieczeństwa oraz odbudowy gospodarczej” - napisał prezydent Ukrainy po monachijskim spotkaniu z szefem amerykańskiej dyplomacji Markiem Rubio.

Rzecznik Kremla zapowiedział w piątek, że Władimir Me-

Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy

dinski, doradca Władimira Putina, stanie na czele rosyjskiej delegacji na rozmowy w Genewie. Według Pieskowa jego obecność jest „konieczna” ze względu na omawianie kwestii terytorialnych.

Szef wywiadu wojskowego Igor Kostjukow i specjalny przedstawiciel przywódcy Rosji ds. inwestycji Kirył Dmitrijew uczestniczyli już w poprzednich dwóch rundach negocjacji pokojowych w Abu Zabi. Ten ostatni będzie szefem osobnej delegacji dla omawiania współpracy gospodarczej z USA - powiadomił Pieskow. „Oczekujemy, że w Genewie odbędą się spotkania również w tym zakresie” - dodał.

W Genewie Ukrainę reprezentować będą sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) Rustem Umierow, szef Biura Prezydenta i były szef wywiadu wojskowego Kyrył Budanow, jego pierwszy zastępca Serhij Kysłyca, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija oraz zastępca szefa wywiadu wojskowego generał Wadym Skibicki. Poinformowała o tym w piątek RBNiO Ukrainy.

W skład delegacji amerykańskiej wejdą specjalny wysłannik prezydenta USA Steve Witkoff oraz zięć Donalda Trumpa, Jared Kushner - potwierdził w niedzielę Biały Dom. PAP

Katastrofa kolejowa w Alpach. Lawina wykoleiła pociąg

oprac. Robert Szulc
Goppenstein

W pobliżu miejscowości Goppenstein, w południowej części Alp Szwajcarskich, wykoleił się w poniedziałek pociąg - poinformowała na platformie X lokalna policja.

Do wykolejenia się pociągu regionalnego BLS AG z 29 pasażerami na pokładzie doszło około godz. 7 rano. Pociąg jechał wówczas z Goppenstein w kierunku Hohentenn. Według wstępnych ustaleń policji, na krótko przed wypadkiem na tory kolejowe mogła zejść lawina.

Funkcjonariusze z kantonu Valais poinformowali, że obrażeń doznało pięć osób, spośród których tylko jedna wymagała przetransportowania do szpitala

w Sion. Dodano, że z wagonów bezpiecznie ewakuowano wszystkich pasażerów. Prokuratura wszczęła dochodzenie w celu ustalenia przyczyn wypadku.

Do katastrofy kolejowej doszło kilka dni po tym, jak szwajcarskie władze podniosły poziom zagrożenia lawinowego do wysokiego. W środę Szwajcarski Federalny Instytut Badań Lasów, Śniegu i Krajobrazu (WSL) podniósł poziom zagrożenia do czwartego, drugiego najwyższego w skali. Jak wynika ze strony internetowej organizacji, w poniedziałkowy poranek poziom zagrożenia utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie - głównie przez opady świeżego śniegu, który pokrył starszą warstwę - a to stworzyło warunki sprzyjające zejściu lawiny. PAP



Między Goppenstein a Brig wstrzymano ruch pociągów. Wszystkiemu winne nowe opady śniegu

Mniej ofiar śmiertelnych wypadków na drogach

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Polska skutecznie dąży do zmniejszenia liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych - oceniła w poniedziałek Komisja Europejska.

KE w opublikowanym raporcie przyjrzała się temu, jak kraje członkowskie radzą sobie z realizowaniem zobowiązań dotyczących bezpieczeństwa ruchu drogowego. W każdym państwie do 2030 r. liczba ofiar śmiertelnych wypadków drogowych ma zmniejszyć się o połowę w stosunku do 2019 r.

Z najnowszych danych wynika, że w 2024 r. w wypadkach drogowych w UE zginęło 19,9 tys. osób, co oznacza spadek liczby ofiar śmiertelnych o 440 osób i 2 proc. w porównaniu z 2023 r.

Polska znalazła się w grupie zaledwie kilku krajów, które skutecznie dążą do zrealizowania celu na 2030 r. KE odnotowała bowiem, że w naszym państwie liczba wypadków na drogach spadła o jedną trzecią w porównaniu ze stanem z 2019 r. Poza Polską widoczny postęp udało się osiągnąć jedynie Belgii, Bułgarii, Danii, Litwie, Malcie i Słowenii.

Niektóre państwa członkowskie, w tym Irlandia i Estonia, odnotowały z kolei wzrost liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych, natomiast w innych, takich jak Francja, Holandia i Włochy, stwierdzono jedynie niewielką poprawę.

W 2024 r. wskaźnik śmiertelności wahał się od 20 zgonów na milion mieszkańców w Szwecji do 78 zgonów na milion mieszkańców w Rumunii. PAP

Matka Aleksieja Nawalnego domaga się „sprawiedliwości” dla zamordowanego syna

oprac. Anna Nagel
Moskwa

Matka rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego zażądała w poniedziałek „sprawiedliwości” dla swego syna w drugą rocznicę jego śmierci.

Śledztwo przeprowadzone przez pięć państw europejskich wykazało, iż Aleksiej Nawalny został otruty w rosyjskim więzieniu rzadką toksyczną substancją.

- To potwierdza coś, o czym wiedzieliśmy od samego początku. Wiedzieliśmy, że nasz syn nie zmarł po prostu w więzieniu, tylko został zamordowany - powiedziała Ludmiła Nawalna dziennikarzom przy jego grobie w Moskwie.

Dodała: - Myślę, że to potrwa jakiś czas, ale odkryjemy,



Pogrzeb Nawalnego zgromadził tłumy

kto to zrobił (...). Oczywiście pragniemy, by doszło do tego w naszym kraju i by sprawiedliwość zatriumfowała.

- Już mówiłam, że osoby, które wydały ten rozkaz, są znane całemu światu (...). Chcemy, żeby ustalono też

wszystkich, którzy brali w tym udział - podkreśliła Nawalna. Przy grobie opozycjonisty zebrało się w poniedziałek kilkadziesiąt osób.

Rosyjski opozycjonista został otruty

Brytyjskie MSZ podało w sobotę w komunikacie, że Nawalny został otruty w więzieniu na Dalekiej Północy Rosji. Jak podał resort, badania laboratoryjne wykazały, że w próbkach pobranych z ciała Nawalnego znaleziono epibatydynę - toksyczną substancję występującą w skórze żab strzałkowatych, żyjących w Ameryce Południowej.

„Tylko rząd rosyjski miał środki, motyw i możliwość użycia tej śmiertelnej trucizny przeciwko Aleksiejowi Nawalnemu podczas jego pobytu w więzieniu w Rosji” - oznaj-

miła cytowana w komunikacie szefowa brytyjskiej dyplomacji Yvette Cooper.

O otruciu Nawalnego Rosję oskarżają również Szwecja, Francja, Holandia i Niemcy.

„Wielka Brytania zgłasza otrucie do Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej jako rażące naruszenie przez Rosję Konwencji o zakazie broni chemicznej (CWC) i wzywa Rosję do natychmiastowego zaprzestania tych niebezpiecznych działań” - poinformowano w komunikacie.

Nawalny został aresztowany na lotnisku w Moskwie 17 stycznia 2021 r., gdy wrócił do Rosji z leczenia w Niemczech po próbie otrucia. W lutym 2021 r. został skazany i osadzony w kolonii karnej, gdzie - jak podała rosyjska służba więzienna - zmarł 16 lutego 2024 r. PAP

PRZYSZEDŁEM Z FRANCJI. JAK WYROBIĘ DOWÓD, WRACAM

Szedł prawie półtora roku przez Europę, by zatrzymać się na krótko w niewielkiej wsi na Podkarpaciu. Historia pana Przemysława brzmi jak scenariusz filmowy

Barbara Galas

Na pierwszy rzut oka zwyczajny mężczyzna. Szczupły, średniego wzrostu, opanowany. Nie zaczepia, nie prosi, nie narzuca się nikomu. Spaceruje po wsi, jakby był tu tylko przejazdem.

- Jestem tu tylko chwilowo. Jak wyrobię dowód, wracam do Francji - mówi bez większych emocji, jakby opowiadał o przesiadce na dworcu.

Ma 41 lat i za sobą drogę. Prawie półtora roku pieszo. Z Francji do Polski.

Zaniepokoiło nas, że się tu pojawia

Zima w tym roku nie oszczędzała nikogo. Styczeń był wyjątkowo mroźny, minusowe temperatury utrzymywały się zarówno w dzień, jak i w nocy. Luty zaczął się podobnie. I to w pierwszym tygodniu lutego mieszkańcy Futomy zauważyli, że po okolicy od dłuższego czasu kręci się nieznamy mężczyzna z psem.

- Zaczęli do mnie dzwonić mieszkańcy. Mówili, że co jakiś czas przechodzi tu obca osoba, młody mężczyzna z psem. Postanowili sprawdzić, gdzie on przebywa - opowiada Małgorzata Drewniak, sołtys Futomy.

Kilka osób zebrało się razem. Nie chcieli iść pojedynczo, dla własnego bezpieczeństwa. Dotarli do opuszczonego budynku gospodarczego.

- Wtedy zobaczyliśmy, że ten pan rzeczywiście tam mieszka. Był bardzo spokojny. Zaczął z nami rozmawiać. Zobaczyliśmy, w jak trudnych warunkach przebywa - mówi sołtyska. Bez prądu. Bez gazu. Bez bieżącej wody.

Jest honorowy. I bardzo grzeczny

Pomoc przyszła natychmiast. Ciepły posiłek, ubrania, kołdry, karma dla psa.

- On jest osobą honorową. Wydaje mi się, że trudno mu było to pomoc przyjąć. Ale był bardzo grzeczny i wdzięczny. Mieszkańcy przynieśli jedzenie, coś ciepłego do ubrania, jedzenie dla psa. To była taka pierwsza, ludzka pomoc - relacjonuje pani Małgorzata.

Powiadomiono Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Białej i policję. Zapropomowano schronisko.

Pan Przemysław odmówił. - Nie pójdę. Nie zostawię psa. Spaceson jest ze mną od lat. To mój przyjaciel. Jedyny, jakiego mam - mówi cicho.

Przyszły lata bezdomności

Nie zawsze był bezdomny. W młodości miał się różnych zajęć fizycznych, sezonowych, dorywczych. Od wielu lat żyje bez stałego domu. Tułał się po Polsce od 14. roku życia, kiedy uciekł z domu. Mając 19 lat wyjechał za granicę. Był m.in. w Niemczech, Holandii, Belgii, Francji, Andorze, Luksemburgu.

Jako dziecko uciekł z domowego piekła.

- Byłem maltretowany. Rodzina, która powinna być bezpieczną przystanią, była miejscem cierpienia. Nikt mi nie pomógł. Ani policja, ani państwo - w jego głosie nie ma natarczywości i agresji, jest żal i zmęczenie.

Nigdy nie założył własnej rodziny. Nie stworzył domu. Do Polski wracał prawie półtora roku. Bez pieniędzy. Z psem u boku.

- Z Francji szedłem przez Alpy Francuskie, potem Włoskie. Mediolan, Turyn, Wenecja... dużo przygód. Nie zawsze przyjemnych. - Na piechotę poznaje się świat inaczej. Turysta tylko patrzy. A ja spałem w szopach, pod plandeką, pod gołym niebem. Poznaje się ludzi jakby z drugiej strony życia.

Kiedy zimą sypiał w śniegu, wykopywał podłużny dół, rozpałał ogień.

- To takie ognisko syberyjskie - mówi zdawkowo.

Dlaczego wrócił?

- Bo nie można wyrobić dowodu osobistego w konsulacie. Gdybym mógł to zrobić za granicą, nie byłoby mnie tutaj.

Jeszcze kilka tygodni spędzi na Podkarpaciu. Aż dostanie upragniony dokument. W marcu chce ruszyć w drogę powrotną.

Słoma dobrze izoluje

Zaprasza do środka. Ciemno. Urządził się w jednym



Pan Przemysław zamieszkał w pustostanie, bez prądu, gazu i bieżącej wody, ale ze swoim wiernym przyjacielem

z pomieszczeń. Słoma zamiast materaca.

- Słoma bardzo dobrze izoluje. Jest lepsza niż styropian. W niektórych krajach budują z niej domy - tłumaczy.

Ogrzewa się prowizorycznym piecykiem. Sam go zrobił. Kiedy dokłada drewno, dym szybko wypełnia wnętrze. Szczypie w oczy, dławi w gardle. Musimy wyjść na chwilę na zewnątrz, by

złapać oddech. Na podłodze leży karma dla Spacesona i kilka produktów spożywczych od mieszkańców - konserwy, kiełbasa śląska, chleb.

- Ja już spałem w śniegu, na betonie. Tu naprawdę jest dobrze - uśmiecha się.

„Samotność jest gorsza niż bieda”

Czy doskwiera mu samotność?

- Czasami. Samotność jest gorsza niż bieda. Można mieć pieniądze i być samotnym. A samotność potrafi człowieka zniszczyć.

Po chwili dodaje z gorzkim uśmiechem: - Gdyby pies potrafił mówić, ludzi bym nie potrzebował.

Spaceson, pies rasy border coli, reaguje na każdy jego ruch. Nie odstępował go na krok. Przeszedł z nim pół Europy.

Pan Przemysław krytycznie mówi o systemowej pomocy w Polsce.

- Tu dają zupkę i zabierają dokument. Tam inwestują w człowieka. We Francji ludzie zapraszają do domów. Możesz się wykąpać, przespać, wyprać. Podkreśla, że nie chciał schroniska ze strachu przed chorobami i rozstaniem z psem.

- Ja nie prosiłem o pomoc. Chcę tylko dowód.

Futoma nie odwróciła wzroku

- Mieszkańcy są zainteresowani tym, jak pomóc temu panu, żeby nie żył w takich warunkach - mówi sołtyska. - Futoma jest miejscowością gościnną. Nikogo nie zostawiamy bez pomocy. Trwają rozmowy o tymczasowym lokum. Wszystko zależy od niego.

- To młody, zdrowy człowiek. Może będzie chciał coś zmienić. Decyzja należy do niego.

Co na to pan Przemysław? - Ta pomoc... pierwszy raz w Polsce spotkało mnie coś takiego. Kiedy byłem młody, nikt mi nie pomógł. Ludzie byli zamknięci na takich jak ja. Widzę, że trochę się zmieniło.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,54

EURO
1 EUR

4,20

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,83

JEN
100 JPY

2,30

DANE WG NBP Z DNIA 16.02.2026, G. 12:00

HANDEL CICHĄ DROŻYZNĄ ZAMIĄST SZOKU

Tak sklepy podkrecają ceny w 2026 roku

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Patrzę na te dane i mam wrażenie déjà vu. Niby inflacja opadła jak kurz po wybuchu, niby politycy ogłaszają sukces, a tymczasem w sklepach dalej płacę więcej.

Analiza blisko 1,1 mln cen detalicznych pokazuje jasno: w całym 2025 roku codzienne zakupy zdrożały średnio o 4,2 proc. rok do roku. Rok wcześniej było niemal identycznie - 4,3 proc. Czyli stabilizacja. Tyle że na stabilnie wysokim poziomie.

Stabilnie, czyli drogo?

Raport „Indeks Cen w Sklepie Detalicznym”, przygotowany przez UCE Research i uczelnię WSB Merito, obejmuje 17 najpopularniejszych kategorii - od żywności, przez napoje, po chemię gospodarczą i karmy dla zwierząt. Krótko mówiąc: wszystko to, czego nie da się nie kupować. I właśnie to drożeje.

Dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito mówi wprost:

To pozytywna wiadomość, że średni poziom wzrostu cen badanych 17 kategorii ustabilizował się i utrzymuje się na bardzo podobnym poziomie jak rok wcześniej. Niepokojące jest natomiast to, że w tym samym czasie nastąpił znaczący spadek inflacji, co powoduje, że różnica między jej poziomem a średnim wzrostem cen w sklepach zwiększyła się. W efekcie podwyżki detalistów na poziomie 4,2% możemy traktować jako dość wysokie, a przez tę sytuację wielu konsumentów mogło nie odczuć spadku inflacji w swoich budżetach domowych.

I tu jest sedno całej historii. Inflacja w statystykach spada, ale w portfelach niekoniecznie. Bo CPI to koszyk szeroki jak autostrada: są tam paliwa, usługi, różne cuda. A my ży-

jemy na wąskiej ścieżce między półką z chlebem a lodówką z mięsem.

Dr Robert Orpych, ekspert z zakresu konsumpcji i marketingu, przypomina, że raport patrzy dokładnie na te produkty, które kupujemy regularnie. I to one budują nasze poczucie drożyzny: ceny paliw w lipcu spadły, więc inflacja statystycznie wygląda ładniej. Ale ceny artykułów codziennych „najsilniej kształtują subiektywne postrzeganie inflacji”. Dlatego - mimo niskiego CPI - portfel dalej cierpi.

Dr Orpych idzie jeszcze dalej:

Konsument, po latach wyższych cen, zaakceptował podwyższone poziomy cenowy bez znaczącego oporu. Sieci handlowe wykorzystały to do odbudowania rentowności po trudnych latach walki o marżę. W zestawieniu z danymi z lat 2023-2024 widać, że polski handel detaliczny wszedł w fazę pełzającego wzrostu cen, rezygnując z gwałtownych skoków. Dla przeciętnego Polaka oznaczało to dalsze obciążenie, ale o znacznie mniejszej sile niż w czasach dwucyfrowej inflacji.

Czyli nauczyliśmy się płacić więcej i przestaliśmy krzyczeć. A skoro nie krzyczymy, ceny mogą pełzać w górę spokojnie, bez rewolucji przy kasie. Na tym tle żywność wygląda niby trochę lepiej. W 2025 roku podrożała średnio o 3,6 proc. rok do roku, czyli wolniej niż reszta asortymentu.

Dr Fiks dodaje: Fakt, że średni wzrost cen żywności jest niższy niż ogólny wzrost cen w sklepach detalicznych - z punktu widzenia przeciętnego konsumenta - jest dobrą wiadomością. Niemniej jest on w dalszym ciągu wyższy niż poziom inflacji. To pokazuje, że niestety żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością.



- Żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością - przekonuje dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito

Czyli niby wolniej, ale dalej szybciej niż inflacja oficjalna. Uspokajające jak informacja, że statek tonie, ale już nie tak gwałtownie.

Nie ma tragedii

Dr Orpych dorzuca trochę optymizmu: - Po raz pierwszy od kilku lat żywność drożeje wolniej niż pozostałe kategorie. Jest to korzystna zmiana, szczególnie dla gospodarstw domowych o niższych dochodach, gdzie żywność stanowi 25-30% wydatków. Widać efekt intensywnej konkurencji między dyskontami. Sklepy prowadzą wojnę cenową na produktach podstawowych, które konsument porównuje między sieciami. Ponadto rynki rolne wróciły do równowagi po szokach z poprzednich lat. Jednocześnie zbiory w Polsce były zadowalające, czyli bez ekstremalnych susz czy powodzi.

Wojna cenowa na mleko i chleb trwa, żebyśmy tylko przyszli po droższe słodycze i napoje. Klasyka kapitalizmu w wersji promocyjnej.

Różnica między drożyzną ogólną a drożyzną żywnościową się zmniejsza. Rok temu je-

dzenie drożało szybciej niż reszta. Teraz tempo się wyrównało. To efekt uspokojenia po szokach wojennych, energetycznych i nawozowych.

Ale dr Fiks studzi entuzjazm: - Pamiętajmy jednak, że ceny żywności są dość wrażliwe na czynniki takie jak pogoda, sytuacja geopolityczna, epidemie wśród zwierząt hodowlanych itp. W efekcie bardzo szybko żywność może stać się głównym napędem średniego tempa wzrostu cen w sklepach.

Krótko: wystarczy jedna susza, jeden konflikt albo jedna choroba drobiu i wracamy do spirali. A teraz crème de la crème drożyzny.

Gdzie ceny rosną?

Poniżej TOP 5 najmocniej drożących kategorii w 2025 roku:

- używki: +9,7 proc.;
- produkty tłuszczowe: +9,2 proc.;
- napoje: +7,7 proc.;
- słodycze i desery: +7,4 proc.;
- mięso: +6,5 proc.

Dr Orpych tłumaczy drożące używki.

- Poza kosztami produkcji i pracy, kluczowa była podwyżka akcyzy oraz strategia producentów, którzy czasem wykorzystują taką sytuację do podniesienia cen, wiedząc, że konsumenci przypiszą to obciążeniom fiskalnym.

Do tego niska elastyczność popytu - ludzie i tak kupią. Czyli państwo podnosi podatki, a biznes dorzuca swoje kilka procent „bo można”.

Dr Fiks wyjaśnia, co się stało z tłuszczami i napojami.

- Jeszcze rok temu produkty tłuszczowe taniały o 9,6 punktów procentowych. To było największym spadkiem cen w zestawieniu. W zeszłym roku, m.in. z powodu wzrostów cen rzepaku o ponad 22% oraz zwiększonych kosztów produkcji i logistyki, tłuszcze stały się kategorią ciągnącą w górę średni wzrost cen w sklepach detalicznych. Natomiast jako jedną z przyczyn podwyżek cen napojów można podać wzrost kosztów opakowań niezbędnych do sprzedaży tego typu produktów. Dodatkowo nie bez znaczenia było podniesienie kosztów produkcji i logistyki. Istotna

okazała się też sezonowość popytu.

A mięso?

- W przypadku mięsa za główne czynniki wpływające na wzrost cen należy uznać wzrost kosztów produkcji oraz zwiększony popyt szczególnie w przypadku mięsa wołowego i drobiowego - ocenia dr Fiks.

Czyli drożej produkować i więcej ludzi chce jeść - ceny idą w górę.

Są też kategorie, które potaniały:

- warzywa: -2,6 proc.;
- produkty sypkie: -0,9 proc.;
- dodatki spożywcze: -0,3 proc.

- Powodów spadku cen warzyw i produktów sypkich należy upatrywać przede wszystkim w wysokich plonach, z jakimi mieliśmy do czynienia w ubiegłym roku, oraz w ustabilizowaniu się kosztów produkcji. Warto zauważyć, że w 2024 roku warzywa były wśród najbardziej drożących kategorii, co pokazuje, że poziom ich cen nie należy do stabilnych. Spadek cen dodatków spożywczych jest konsekwencją obniżenia cen półproduktów wykorzystywanych do ich produkcji, czyli przede wszystkim warzyw i produktów sypkich - mówi doktor Artur Fiks.

Czyli taniej tam, gdzie natura dopisała i koszty trochę odpuściły.

Podsumowanie? Inflacja może i spada w tabelkach, ale codzienne życie nadal drożeje. Handel nauczył się, że Polacy są w stanie przełknąć wyższe ceny bez buntu. Zamiast szoków - pełzanie. Zamiast wybuchów - powolne podkrecające sruby.

I to właśnie ta cicha drożyzna jest dziś największym problemem. Nie spektakularna, nie dwucyfrowa, ale stała, konsekwentna i coraz bardziej normalna.

©@

INFRASTRUKTURA NIE MAJĄ TARGETÓW, A SPRZEDAJĄ ZA MILIARDY

Tak gra dziś gigant w Polsce

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskaiexpress.pl

- Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają - mówi nam Marek Dobrzycki, który odpowiada za główne obszary działalności Panattoni w Polsce. To podejście brzmi jak luz, ale stoją za nim chłodna kalkulacja i twarde liczby. W rozmowie Dobrzycki tłumaczy, co dziś naprawdę napędza rynek, gdzie są bariery i dlaczego inwestorzy znów częściej patrzą na Polskę.

E-budownictwo: proszę w dwóch zdaniach powiedzieć, czym Panattoni zajmuje się w Polsce?

Marek Dobrzycki: Jesteśmy największym na rynku deweloperem powierzchni przemysłowych. Budujemy magazyny, ale też obiekty produkcyjne, centra danych itd. Wszystko, co wiąże się z szeroko rozumianym przemysłem. Organizujemy finansowanie, wykonawstwo, wszystkie niezbędne pozwolenia.

Co było najtrudniejsze w 2025 roku? Czy jest coś, co się zmienia na lepsze wraz z nowym rokiem?

W Polsce, porównując nas do innych krajów europejskich, zawsze największym wyzwaniem są finansowanie i płynność rynku. Ale kiedy patrzemy na 2026 rok versus 2025, to się poprawia. W ostatnich latach geopolityka trochę nam przeszkadzała i w ubiegłym roku też była wyzwaniem. Byliśmy postrzegani jako kraj na granicy frontu. Na szczęście to się zmieniło. Powracając inwestorzy ze Stanów Zjednoczonych, z Azji, którzy rozumieją, że konflikt prędzej czy później się zakończy. Polska w ich oczach staje się teraz atrakcyjną i bezpieczną alternatywą.

Jakie inwestycje Panattoni chce zrealizować w tym roku? Czy są jakieś konkretne plany?

Nie jest tak, że planujemy konkretne inwestycje. Często podążamy za klientami, którzy się do nas zgłaszają. Więc jeżeli ktoś się do nas zgłosi i będzie chciał zainwestować np.

w Trójmieście czy gdzieś indziej w Polsce, to my za nim pójdziemy i będziemy budowali w wybranej lokalizacji. Kontynuujemy naszą strategię - budowanie obiektów przemysłowych pod klienta lub też spekulacyjnie w lokalizacjach, które mają ku temu potencjał, głównie na rynkach tzw. wielkiej piątki, czyli Warszawa, Śląsk, Wrocław, Poznań i okolice Łodzi.

Jak duży procent realizacji stanowią projekty spekulacyjne w zestawieniu z zamówieniami od danego klienta?

Trudno mówić o takim stałym podziale procentowym między projektami spekulacyjnymi a tymi realizowanymi dla konkretnych klientów. Ten miks zmienia się wraz z cyklem gospodarczym i nastrojami rynku. W okresach spowolnienia, gdy firmy ostrożnie podejmują decyzje, rośnie udział projektów szytych pod klienta. Z kolei w fazach ożywienia większą rolę odgrywają projekty spekulacyjne, które pozwalają nam szybko reagować na rosnący popyt.

Porozmawiajmy o inwestycjach, które są w toku. Na jakim etapie znajduje się Panattoni Park Białystok III?

Nasza najnowsza inwestycja w województwie podlaskim jest blisko ukończenia, będzie oddana jeszcze w tym kwartale. Obiekt jest wynajęty w 75 procentach, a pozostała powierzchnia jest w tej chwili jedyną dostępną w budynku klasy A w tym regionie.

A budowa fabryki ZREW Transformatory w Łodzi i budowa nowego centrum dystrybucyjnego dla marki Media Expert, również w Łodzi?

Budowa fabryki ZREW Transformatory trwa, inwestycja będzie gotowa w trzecim kwartale tego roku. Natomiast w przypadku budynku dla Media Expert jesteśmy w pierwszej fazie. Pierwszy budynek o powierzchni 150 tys. mkw. będzie gotowy w trzecim kwartale tego roku, a cała inwestycja w pierwszym kwartale następnego roku. Wszystko idzie zgodnie z planem, chociaż teraz trochę nam mrozi przeszkadzają w budowie.

Jest tak zimno, że niewiele da się zrobić?

Zgadza się, nasi wykonawcy mają z tym problem. Niskie temperatury utrudniają szczególnie początkowe fazy budowy, przeszkadzają w robo-



FOT. PANATTONI

- Polska to bardzo dobre miejsce do inwestowania. W porównaniu do innych krajów europejskich proces pozwoleńowy jest relatywnie szybki i ta strona formalna na pewno nie jest blokadą - przekonuje Marek Dobrzycki

tach ziemnych, fundamentowaniu, zakładaniu instalacji, kabli. Są przestoje, które trzeba będzie nadrobić, gdy mrozy będą puszczały.

Ile czasu potrzeba, żeby nadrobić np. dwa tygodnie przestoju?

Myślę, że w ciągu kwartału można to nadrobić.

A co z budową własnego centrum magazynowego Panattoni na zachód od Gdańska?

Inwestycja w Kowalach przy obwodnicy Trójmiasta będzie ukończona w drugim kwartale tego roku. W budowie mamy jeszcze kilka własnych obiektów, między innymi jeden z największych parków logistycznych na Śląsku, zlokalizowany niedaleko lotniska w Pyrzowicach. Pierwszy etap tej inwestycji oddamy jeszcze w tym kwartale.

Jakimi wynikami finansowymi Panattoni zamknął 2025 rok? Jak wyglądają one w porównaniu do 2024 roku i czy przyjęliście jakiś cel finansowy na 2026 rok?

Jeżeli chodzi o finanse, to sprawdzamy dwa główne wskaźniki, czyli ile udało się wybudować/ile budów zostało rozpoczętych oraz ile udało się sprzedać. Wskaźniki za 2025 r. były zdecydowanie wyższe niż za 2024. Sprzedaliśmy 19 projektów o łącznej wartości 3,5 mld zł. I wystartowaliśmy z projektami o wartości 2,8 mld zł. To solidny wynik, biorąc pod uwagę sytuację rynkową. Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają.

Sytuacja rynkowa sprzyja Panattoni?

Tak, zdecydowanie, poprawia się z roku na rok. Po wybuchu wojny w Ukrainie rynek trochę ucichł, zwłaszcza kapitałowy. Natomiast teraz widzimy, że z roku na rok rynek się stabilizuje i idzie w górę wraz z obniżeniem kosztów finansowania, obniżeniem stóp procentowych w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych. Widać, że rynek się podnosi i chęć inwestowania w nieruchomości jest dużo większa niż rok czy dwa lata temu.

Jak Panattoni wybiera lokalizacje w Polsce? Jakie czynniki bierzecie pod uwagę?

Trzeba rozróżnić dwie kwestie. Pierwsza jest taka, że jeżeli przychodzi do nas klient i ma już wybraną lokalizację czy przynajmniej przybliżony obszar na mapie Polski, to my podążamy za klientem. Szukamy dla niego nowej lokalizacji albo proponujemy coś dopasowanego z naszego banku ziemi. To jedna sytuacja. A druga sytuacja jest taka, że lokalizujemy swoje obiekty w miejscach, które potencjalnie znajdą wynajmujących klientów, i zwykle to są rynki wielkiej piątki. Oczywiście są też rynki aspirujące do wielkiej piątki: Szczecin, Trójmiasto, region Krakowa i Rzeszowa. Jeżeli tam znajdujemy nieruchomości, która jest położona blisko węzła autostradowego i relatywnie blisko miasta, to zabiegamy o nią, bo wiemy, że w przyszłości, nawet jeżeli wybudujemy tam obiekt częściowo spekulacyjnie, to on znajdzie swojego klienta.

Co napędza dzisiaj rynek najmocniej? Magazyny, produkcje, e-commerce, jeszcze coś innego?

Od dawien dawna wszystko po trochu. W trakcie pandemii głównym motorem napędu

był e-commerce. Teraz jego rozwój jest trochę obniżony, ale w dalszym ciągu to numer jeden. Jest jeszcze oczywiście konsumpcja, czyli firmy z branży FMCG, które wraz ze swoim rozwojem konsolidują wszystkie magazyny w jedno. To też nas napędza. Do tego dochodzi nearshoring, o którym wiele się ostatnio mówi, czyli firmy z Azji czy innych zakątków świata przenoszą swoje obiekty produkcyjne bliżej klienta. Widzimy też trend polegający na tym, że firmy z zachodniej Europy, które szukają atrakcyjniejszych warunków, jeżeli chodzi o finanse, czynsz, koszty pracy, spoglądają częściej na Polskę, żeby ulokować tutaj swoje obiekty produkcyjne bądź magazynowe. W Polsce infrastruktura się rozwija, więc też czas dojazdu do Niemiec, Francji, Hiszpanii jest dużo lepszy niż kilkanaście lat temu. Z Polski naprawdę można obsługiwać zachód Europy.

Zagraniczne firmy nie obawiają się tego, co dzieje się u naszych wschodnich sąsiadów?

Nie, nie obawiają się, zwłaszcza firmy europejskie. W Europie wszyscy dokładnie rozumiemy, co się dzieje za wschodnią granicą i mamy świadomość, że Polska jest w NATO, dlatego nikt nie zakłada, nawet w najczarniejszych scenariuszach, że coś się może u nas wydarzyć.

Mimo to pewnie częściej wybierane są lokalizacje w zachodniej części kraju?

Oczywiście, logistycznie lepiej jest ulokować swój zakład na zachodzie Polski. Aczkolwiek wschód też ma swoje atuty, np. łatwiej jest znaleźć pracownika.

A jak jest w Panattoni? Nie ma problemów kadrowych i w spółce, i u wykonawców?

W organizacji nie mamy problemów kadrowych. Jeżeli chodzi o wykonawców, oni mają te problemy, bo one są wszędzie, natomiast na tle Europy Zachodniej u nas sytuacja wciąż jest dobra.

Chcę jeszcze zapytać o najemców. Wszystkie gotowe obiekty własne Panattoni mają swoich najemców?

Mamy wynajęte obiekty w 95%. To bardzo dobry wynik. 5 proc. niewynajętej powierzchni pozwala szybko zareagować na potrzeby klienta.

Kim są klienci Panattoni? To zwykle mniejsze czy większe firmy? Bardziej polskie czy zagraniczne?

Klient jest absolutnie różny. Począwszy od lokalnych, polskich firm, które się rozwijają i potrzebują większej powierzchni, przez średnie firmy, kończąc na megakoncernach.

Czyli nie jest tak, że podejmujecie się tylko tych dużych projektów?

Właśnie to jest nasza przewaga. Robimy transakcje, które są na 1000 mkw., i te na 200 tys. mkw. Jesteśmy otwarci na współpracę z każdym klientem.

W jakim stopniu posiłkujecie się finansowaniem bankowym? Pewnie takim firmom, jak Panattoni, banki nie odmawiają kredytów.

W Polsce finansowanie bankowe nigdy nie było problemem. Kredyty bankowe były zawsze dostępne, a teraz są jeszcze bardziej dostępne, bo budowanych jest mniej biur, obiektów handlowych czy mieszkaniowych. Segment nieruchomości przemysłowych od kilku lat jest na fali wznoszącej. Dla banków on jest atrakcyjny i dobrze postrzegany, a my jako duża firma, solidna, która istnieje na polskim rynku od 20 lat, mamy superhistorię. Wszystkie banki, z którymi współpracujemy, znają nas, wiedzą, że zawsze dowozimy projekty. Nigdy nie było żadnych nieprawidłowości dotyczących spłaty ani innych kwestii.

Przy każdej rozpoczętej inwestycji sięgacie po kredyt?

Zwykle wkładamy około 35-40 procent kapitału własnego, a na resztę mamy finansowanie bankowe.

Co interesuje banki? Jakie rzeczy biorą pod uwagę?

Za każdym razem banki sprawdzają, dla kogo budujemy, czy najemcą będzie stać na czynsz. Analizują, jak długie są umowy, czy harmonogram jest realny. Banki zatrudniają zewnętrzne podmioty, które pomagają im w sprawdzaniu tych wszystkich ryzyk. Ostatnimi czasy zwracają też uwagę na ESG, czyli w jakim stopniu budynek jest „zielony”. Wszystkie nasze obiekty certyfikujemy certyfikatem BREEAM na wysokim poziomie Excellent, więc „zielony” element mamy zachowany. ©©

FIRMA POLSKI RYNEK IT ROŚNIE

Zwolnienia w branży nadal są możliwe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polski rynek pracy IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia.

- Zwolnienia w branży IT są możliwe, ale masowe cięcia zatrudnienia nie są obecnie dominującym trendem; bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Widać też, że charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania - mówi Strefie Biznesu Dominik Malec z Experis IT Recourcing, firmy, która zajmuje się rekrutacją specjalistów i kadry zarządzającej w branży IT.

Strefa Biznesu: Na jakie pensje mogą liczyć pracownicy w branży IT w tym roku?

Dominik Malec, ekspert rynku pracy, lider Experis IT Recourcing: Rynek IT w Polsce nadal oferuje jedne z atrakcyjniejszych stawek w porównaniu do innych sektorów. Wynagrodzenia zależą oczywiście

od specjalizacji i poziomu doświadczenia, ale obserwujemy, że pensje w kluczowych obszarach często przekraczają średnie rynkowe. Dla przykładu młodszy specjaliści mogą liczyć na propozycje w średnim przedziale, natomiast specjaliści z unikalnymi kompetencjami technicznymi i doświadczeniem projektowym znajdują oferty o kilkadziesiąt procent wyższe niż średnia krajowa.

Najlepiej wynagradzane stanowiska to jakie?

Najwyższe stawki utrzymują się w obszarach związanych z cyberbezpieczeństwem, chmurą, sztuczną inteligencją oraz architekturą systemową. Role takie jak Security Architect, Cloud Solutions Architect, AI/ML Engineer czy Lead DevOps są premiowane ze względu na krytyczne znaczenie w projektach transformacyjnych. Dodatkowo, w miarę dojrzewania rynku, rośnie wartość osób łączących kompetencje techniczne z biznesowym zrozumieniem (np. Technical Product Ownerzy czy Solution Managerowie).

Czy możliwe są duże, spektakularne rekrutacje w branży IT, czy raczej należy liczyć się z bardzo ostrożnymi zmianami w tym zakresie?

Rynek IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia. Coraz mniej jest rekrutacji „masowych”, a więcej jest selektywnych i ukierunkowanych na konkretne kompetencje i projekty strategiczne. Firmy planują zatrudniać, ale robią to bardziej przemyślnie, kierując inwestycje tam, gdzie widzą realną wartość dodaną. Możliwość dużych, spektakularnych procesów rekrutacyjnych nie jest wykluczona, ale raczej dotyczyłaby projektów o kluczowym znaczeniu rynkowym lub strategicznych ekspansji.

Czy możliwe są też zwolnienia lub duże rotacje w działach IT?

Tak, jak najbardziej są możliwe, choć masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Przyczyną jest optymalizacja kosztów, automatyzacja zadań oraz przenoszenie uwagi na kompe-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY FIRMY

- Masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach - mówi Dominik Malec, ekspert rynku pracy i lider Experis IT Recourcing

tencje przyszłości. W praktyce może to oznaczać, że część ról o charakterze rutynowym lub wsparciowym zostanie zdeprecjonowana, a wzrośnie popyt na bardziej wyspecjalizowane zadania.

Dużo mówi się o tym, że młodzi programiści mają obecnie dużo większe trudności ze znalezieniem pracy. Jakie są Pana obserwacje w tym względzie?

Juniorzy nadal mają możliwości wejścia na rynek pracy IT, ale ich sytuacja jest bardziej konkurencyjna niż kilka lat temu. Firmy coraz częściej stawiają na doświadczenie lub praktyczne umiejętności (np. portfolio projektów, open source, kursy praktyczne). To oznacza, że początkujący programiści muszą wykazać się większą inicjatywą w uczeniu się i zdobywaniu praktyki, aby konkurować o miejsca pracy. Dla tych, którzy inwestują w aktualne technologie i potrafią pokazać realne rezultaty, nadal istnieje sporo ofert, zwłaszcza w startupach, firmach outsourcingowych i mniejszych zespołach projektowych.

Jakie widzi Pan nowe zjawiska lub trendy na rynku pracy IT? Na co teraz zwracają uwagę pracodawcy podczas rekrutacji?

Wyróżniłbym kilka kluczowych trendów na rynku IT. Po pierwsze, transformacja low-code/no-code, choć nie zastępuje tradycyjnych programistów, zmienia strukturę popytu na role deweloperskie, przesu-

wając akcenty w stronę integracji i architektury rozwiązań. Po drugie, AI jako element codziennej pracy. Narzędzia oparte na sztucznej inteligencji stają się dziś standardem w developer workflow, testowaniu i analizie danych. Zyskuje też inny trend - rośnie znaczenie kompetencji miękkich, takich jak umiejętność komunikacji, pracy zespołowej, zarządzania projektami i myślenia strategicznego. Te kompetencje stają się równie ważne, jak wiedza techniczna. Nowe modele pracy, na przykład hybrydowe, projektowe zatrudnienie oraz interim/expert networks zyskują na popularności jako uzupełnienie tradycyjnych etatów. Rynek IT w 2026 roku nadal oferuje atrakcyjne wynagrodzenia i perspektywę rozwoju, ale charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania. Stabilność pracy idzie w parze z elastycznością i gotowością do ciągłego uczenia się - to one decydują o przewadze konkurencyjnej zarówno pracowników, jak i organizacji. ©©

Inspektor będzie mógł ingerować w zatrudnienie. A to święte prawo przedsiębiorcy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowy projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal nie podoba się pracodawcom.

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że treść umowy o pracę nie może być kreowana decyzją administracyjną. - Inspektor pracy wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, formę umowy i wynagrodzenie. To budzi wątpliwości przedsiębiorców - mówi Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Nowy projekt zmian w inspekcji pracy doprecyzował proces odwoławczy; nie będzie rygору natychmiastowej wykonalności

Na stronach Rządowego Centrum Legislacji opublikowano kolejną wersję projektu ustawy, która przyznaje inspektorom

pracy uprawnienia do przekwalifikowywania umów cywilnoprawnych i B2B na umowy o pracę. Projekt trafił pod obrady Stałego Komitetu Rady Ministrów. Nowa wersja projektu reformy Państwowej Inspekcji Pracy została ustalona z Komisją Europejską i spełnia wymogi KPO. Przypomnijmy, że zmiany dotyczące umów cywilnoprawnych to jeden z tzw. kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata pieniędzy z KPO (Polska ma czas na wdrożenie dyrektywy do końca czerwca).

Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, wprowadzone będą wyroki wstępne

W projekcie podtrzymano nadanie PIP kompetencji do przekształcania umów cywilnoprawnych w umowy o pracę. Doprecyzowany został proces odwoławczy od decyzji inspektora. Odwołanie to będzie mogło być kierowane do okręgowego inspektora pracy, a następnie do powszechnego sądu pracy. Do czasu prawomocnego orzeczenia decyzja inspektora będzie



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że kolejny projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal budzi duże wątpliwości przedsiębiorców

wstrzymana. Projekt nie wprowadza więc rygору natychmiastowej wykonalności decyzji inspektora, jak zakładała pierwsza propozycja. Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, a nawet wiąże się ze zmianami w tym obszarze sądownictwa. Mają zostać wprowadzone takie narzędzia, jak m.in. wyroki wstępne. Przewidziano też przywracanie zlikwidowanych w ostatnich latach sądów pracy.

Pracodawcy twierdzą, że projekt nadal zawiera kontrowersyjne regulacje, które mogą uderzyć w przedsiębiorców.

- Nad procedowaną ustawą ciążyć będą wątpliwości dotyczące zgodności jej postanowień z konstytucją RP. Zgodnie z projektem inspektor PIP wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej

pracy, formę umowy i wynagrodzenie. Przeniesienie na poziom decyzji administracyjnej kwestii związanych z kształtowaniem treści umowy o pracę to kluczowe zastrzeżenie przedsiębiorców - dodaje Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Górski twierdzi, że nie zostały wzięte pod uwagę propozycje przedsiębiorców i ekspertów, aby rozważyć wprowadzenie nakazu zmiany umowy lub potwierdzenia na piśmie istnienia stosunku pracy, który dałby przestrzeń przedsiębiorcy i osobom fizycznym na dostosowanie się do nowych wymagań.

- Ostatecznie to pracownik kontynuowaniem współpracy na nowych warunkach - wskazuje Marek Górski.

Zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się mieć charakter pozorny - uważa organizacja pracodawców

Według niego nie może być tak, że stanowisko strony umowy cywilnoprawnej będzie całkowicie pominięte.

Górski uważa, że brak uwzględnienia opinii osoby współpracującej w procedurze reklasyfikacji stosunku prawnego nie tylko nie służy jej interesom, ale może stanowić naruszenie jej praw. Szef Konfederacji Lewiatan ma także duże wątpliwości co do usprawnienia procedury sądowej.

- Proponowane w projekcie zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się jedynie pozornie przyspieszać rozpatrywanie spraw. Kontrowersję budzi m.in. konstrukcja instytucji zabezpieczenia, która miałaby obowiązywać w trakcie postępowania sądowego - twierdzi Marek Górski.

Konfederacja Lewiatan postuluje, aby nowe regulacje weszły w życie nie wcześniej niż od 1 stycznia 2027 roku. Organizacja apeluje o rozmowy między ekspertami rządowymi a przedstawicielami przedsiębiorców, podkreślając, że koszty wprowadzanych zmian dla gospodarki i rynku pracy mogą przewyższyć spodziewane korzyści. ©©

Dlaczego nie uczymy fachu?

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego szyjący garnitury dla klientów z segmentu luksusu, bez złudzeń obnaża mit „powrotu do rzemiosła”.

W jego pracowni polskie ręce pracują na włoskich tkaninach, a jakość musi walczyć o uwagę w świecie fast fashion i influencerów. Choć zainteresowanie zawodem rośnie, system edukacji kuleje, a rynek faworyzuje taniość i marketing. To opowieść o deindustrializacji, zmarnowanym potencjale i o tym, dlaczego polskie rzemiosło zostało zepchnięte do niszy.

Kiedyś było pięknie...

Polskie rzemiosło odzieżowe żyje dziś w dziwnym rozkroku: między luksusem a zapomnieniem, między nostalgią za Łodzią - przemysłowym sercem kraju - a instagramowym konsumpcjonizmem, który każe nam kupować koszule szybciej niż jesteśmy w stanie je wynosić. Rozmowa ze współwłaścicielem warszawskiego zakładu krawieckiego Kamilem Pałkowskim jest jak zimny prysznic dla wszystkich, którzy jeszcze wierzą w mit „powrotu do rzemiosła” jako naturalnej odpowiedzi na fast fashion.

Nie ma już - jak sam mówi Pałkowski - tej „siemiennej rzemieślniczej pracy”, z której rodziły się wyjątkowe dzieła ludz-



FOT. PRZETAK I PAŁKOWSKI

- Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Dziś tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii - tłumaczy Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego Przetak i Pałkowski

kich rąk. Jest rynek dóbr luksusowych. Jest aktywne pozyskiwanie klientów. Jest walka o uwagę w świecie, gdzie jakość musi się najpierw sprzedać, zanim w ogóle zostanie doceniona. Szycie na miarę przestało być romantycznym gestem sprzeciwu wobec masowości. Stało się produktem premium w systemie, który stawia na szybkość, skalę i marketing.

Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Łódź stała na przemyśle dziewiarskim, całe zaplecze produkcyjne budowano przez dziesiątki lat. Dziś - jak słyszę od Pałkowskiego - tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii. I trudno się dziwić. Globalizacja nie tylko wyeksportowała produkcję do Azji, ale też rozbiła lokalne łańcuchy dostaw. Rzemieślnik w Warszawie pracuje na włoskiej wełnie i brytyjskim tweedzie, bo polskiego przemysłu tekstylnego w dawnej skali po prostu już nie ma.

To nie jest historia o lenistwie czy braku ambicji. To historia o deindustrializacji w białych rękawiczkach.

- Zainteresowanie zawodem krawcy rośnie - przekonuje Pałkowski.

Optymizm w branży, która przez lata była traktowana jak relikwii przeszłości, jest czymś nowym. Tyle że entuzjazm młodych zderza się z realiami rynku: niestabilnością, wysokimi kosztami, koniecznością bycia jednocześnie rzemieślnikiem, marketerem i sprzedawcą.

Ale krawiectwo udowadnia, że „kapitał ma narodowość”. W czasach gdy korporacje przekonują nas, że pieniądź jest kosmopolityczny, a globalne marki są „obywatelami świata”, warszawski krawiec mówi wprost: U nas 70 procent produkcji opiera na rodzimych rzemieślnikach. Jakość jest dla niego fundamentem biznesu, a lokalność realnie przekłada się

na produkt. To nie jest patriotyzm z billboardu - to twarda ekonomia jakości.

System kształcenia

I tu pojawia się pytanie, które w Polsce zawsze budzi emocje: czy państwo powinno pomagać? Pałkowski mówi jasno: kluczowa jest odbudowa kształcenia zawodowego.

W UE praca wpleciona w naukę zawodu (work-based learning) jest po prostu standardem. W 2025 r. średnio 29,6% uczniów w górnym poziomie kształcenia zawodowego było w programach łączących szkołę i realną pracę. Ale różnice między krajami są jak różnice między garniturem szytym na miarę, a „slim fit” z sieciówki.

W Europie Zachodniej nauka zawodu w realnym środowisku pracy jest normą, a nie dodatkiem do szkolnej teorii. W Niemczech aż 89,2 proc. uczniów kształcenia zawodowego uczestniczy w systemie opartym na regularnej pracy w firmach; bardzo podobnie wygląda to w Holandii, gdzie wskaźnik sięga 89,3 proc. W Austrii niemal połowa młodych ludzi - 49,6 proc. - uczy się zawodu w formule łączącej szkołę z praktyką u pracodawcy, podczas gdy w Polsce jest to zaledwie 13,4 proc., co pokazuje, jak daleko jesteśmy od modelu, w którym rzemiosło i kompetencje buduje się w realnych warunkach produkcji, a nie głównie w szkolnych murach.

To jest ta różnica, której nie da się zagać kampanią wizerunkową. W Niemczech łączenie

pracy z nauką to kręgosłup, u nas to raczej wkładka.

Co więcej: w Niemczech skala systemu jest po prostu przemysłowa. W samym 2025 r. zawarto 475 100 umów praktycznej nauki zawodu. To nie jest nisza dla pasjonatów - to masowa fabryka kompetencji (tak, również rzemieślniczych), tyle że fabryka działająca pod kontrolą standardów, izb, egzaminów i pracodawców.

Polska: dużo „zawodówki”, mało praktyki

Tu jest haczyk: Polska lubi mówić, że „u nas młodzi wybierają zawodówkę”, i to w jakiejś części prawda. Resort edukacji chwali się, że w 2025 r. 58% uczniów było w kształceniu zawodowym (przy średniej UE 52%), a w Niemczech 59,6%.

Tyle że sam udział w szkolnictwie zawodowym nie mówi jeszcze, czy ktoś naprawdę uczy się fachu na żywym organizmie pracy, czy raczej „odhacza” praktyki w szkolnych warsztatach. Według danych cytowanych publicznie przez MEN wśród 217 tys. uczniów branżowych szkół I stopnia około 72 tys. realizuje kształcenie „w rzemiosło”. To brzmi jak solidny fundament, dopóki nie porównamy tego z Europą Zachodnią. 13,4% to odsetek uczniów szkolnictwa zawodowego w Polsce, którzy uczestniczyli w tzw. work-based learning, czyli w formalnych programach łączących naukę w szkole z rzeczywistą pracą lub praktykami u pracodawcy.

W Niemczech i Holandii to około 90 proc. Czyli: my mamy wyspy pracy w nauce zawodu, oni mają archipelag, który tworzy łąd.

Mit wolnego rynku

Rynek, który przez dekady był kształtowany pod dyktando taniej masowej produkcji, nie jest neutralny. Fast fashion nie wygrała dlatego, że była lepsza jakościowo. Wygrała, bo była tańsza, szybsza i lepiej wypromowana. Wygrała dzięki globalnym łańcuchom dostaw i agresywnemu marketingowi. Oczekiwanie, że lokalne rzemiosło samo odnajdzie się w takim środowisku, jest trochę jak wystawienie roweru na autostradę i mówienie: kto silniejszy, ten dojedzie. Przyszłość? Globalnie szybie na miarę zyskuje sympatyków, przychody rosną. Najbliższy rok ma być „barometrem” dla rzemieślniczych marek - testem zdolności do pozyskiwania klientów i wdrażania nowych kanałów sprzedaży. W Polsce, co ciekawe, problemem nie jest jakość. - Nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów wobec zagranicy - przekonuje Pałkowski.

Ale polskie rzemiosło nie potrzebuje kolejnej sentymentalnej laurki. Potrzebuje systemowej zmiany myślenia o produkcji, edukacji i promocji. Bo bez tego pozostanie luksusową ciekawostką - piękną, ale marginalną.

A kraj, który nie potrafi obronić własnej jakości przed cudzą taniością, prędzej czy później przestaje być producentem - zostaje tylko klientem.

©P

Dziwne zjawisko na rynku pracy. Bezrobocie w górę, a pracowników brakuje. Prezes Job Impulse tłumaczy ten fenomen

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - mówi Strefie Biznesu Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Najnowsze dane GUS pokazują najwyższy poziom bezrobocia w Polsce od pięciu lat. Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec grudnia 2025 roku wyniosła 5,7 proc. Jeszcze w maju 2025 r. wskaźnik ten wynosił 5,0 proc., a w kolejnych miesiącach systematycznie

rosł, osiągając poziom 5,6-5,7 proc. jesienią i zimą.

Choć statystyki mogą sugerować spowolnienie, z perspektywy rynku pracy sytuacja jest bardziej złożona i odsłania strukturalne napięcia między dostępnością kandydatów a realnymi potrzebami firm.

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od kilku lat odsłania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy: wielu firmom brakuje pracowników, a kandydatom brakuje pracy. Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Bezrobocie dotyka konkretnych grup zawodowych i demograficznych, ale nie rozwiązuje strukturalnych braków kadrowych, szczególnie w logi-

styce, e-commerce oraz wybranych segmentach produkcji - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse, agencji pracy tymczasowej i doradztwa personalnego.

Łukasz Koszczoł twierdzi, że sytuacja na rynku jest skomplikowana. W odpowiedzi na niepewność geopolityczną i presję kosztową pracodawcy ograniczają ryzyko i opóźniają decyzje o tworzeniu stałych etatów. W związku z tym wiele firm częściej sięga po modele zatrudnienia tymczasowego, sezonowego i projektowego. Widać to doskonale choćby w branży logistycznej czy handlowej. Pracodawcy przyjmują nowych pracowników na okresy wzmożonego ruchu i przewidywanych pików sprzedażowych, na przykład przed świętami.

- Nie jest to sygnał wycofania się z rozwoju i zatrud-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od lat odsłania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse

niania, lecz zmiana sposobu zarządzania zasobami ludzkimi na rozwiązania oferujące większą elastyczność - twierdzi Łukasz Koszczoł.

W wielu sektorach, jak wskazuje Koszczoł, nadal brakuje kandydatów w wieku produkcyjnym. Firmy rozpoczynają rekrutacje samodzielnie, jednak po kilku tygodniach napotyka barierę niedopasowania oczekiwań do realnej dostępności kompetencji, zwłaszcza na poziomie średniego szczebla.

- W takich przypadkach konieczna jest korekta wymagań lub zmiana strategii pozyskiwania kandydatów, ponieważ bez tego proces znacząco się wydłuża i traci efektywność - dodaje prezes.

Początek roku tradycyjnie przynosi większą ostrożność po stronie pracodawców i spadek zamówień, szczególnie

w produkcji, która zazwyczaj wychodzi ze stagnacji po pierwszym kwartale. Odmieniana sytuacja dotyczy e-commerce, gdzie skala działalności systematycznie rośnie wraz z rozwojem handlu internetowego, a zapotrzebowanie na pracę utrzymuje się mimo postępującej automatyzacji.

- Obecne dane o bezrobociu pokazują więc, że rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - między potrzebami firm a dostępnością kandydatów, między sezonowością popytu a oczekiwaniami pracowników. W takich warunkach elastyczne planowanie zatrudnienia i profesjonalne pośrednictwo pozwalają łączyć te dwa światy bez utraty ciągłości operacyjnej - mówi Łukasz Koszczoł.

©P

Spokój ducha jest najważniejszy. Daje mi go rodzina, dom, żona, ale też praca

Sebastian Karpiel-Bułecka w „Rewii” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Agata Kulesza dostaje szału

Ceniona aktorka opowiedziała ostatnio w wywiadzie dla podcastu Bliskożnacznicy o tym, co jej najbardziej przeszkadza w pracy na planie. – Dostaję szału niemalże, jak gram i widzę kogoś z ekipy, kto gada przez telefon albo siedzi w telefonie. Wtedy natychmiast przerywam ujęcie, bo on mi psuje zabawę – stwierdziła.

Natalia Kukulska podbija stawkę

W czwartek piosenkarka obchodziła 26. rocznicę ślubu z perkusistą Michałem Dąbrowską. Z tej okazji zamieściła w necie wspólne zdjęcie sprzed dekad. „Za nami Hollywood, którego może nie udało się podbić, ale podbijamy cały czas stawkę, jeśli chodzi o nasz staż! A co! Piękna sprawa. Wierzę w nas” – napisała.

Patrycji Markowskiej pomaga dojrzałość

Piosenkarka udzieliła wywiadu „Faktowi”. Opowiedziała o relacji z byłym partnerem i ojcem jej syna – aktorem Jackiem Kopczyńskim, z którym rozstała się cztery lata temu. – Nie zawsze sobie spijamy z dzióbków. Myślę, że jakaś taka dojrzałość pomaga. Stawiamy dobro dzieci na pierwszym miejscu. Poza tym, o ile by było łatwiej, gdybyśmy się tak nawzajem szanowali. (...) Boże, jak my byśmy siebie akceptowali nawzajem takimi, jakimi jesteśmy, świat wyglądałby pięknie.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Anatomia zemsty Ale Kino+ HD, 20:10

Koniec lat 70. XX wieku. Louis i Ordell porywają dla okupu żonę nieuczciwego dewelopera. Nie mają jednak szczęścia, bowiem Frank nie zamierza zapłacić okupu. Zdradzona żona postanawia się zemścić.

Jurassic World: Dominion Polsat, 21:40

Lata po zniszczeniu Isla Nublar dinozaury żyją obok ludzi, będąc zagrożeniem i towarem na czarnym rynku. Bohaterowie muszą odkryć nieczne plany wobec zwierząt, które tym razem są jeszcze bardziej przerażające.

Star Trek: W nieznane TVN 7, 22:10

Po postoju w bazie kosmicznej Yorktown statek USS Enterprise zostaje niespodziewanie zaatakowany przez żądnych krwi obcych. Załoga musi poradzić sobie na nieznanej i pełnej niebezpieczeństw planecie.

Żelazny most TVP 2, 23:30

Sztygar Kacper (Bartłomiej Topa) wysyła swojego przyjaciela, Oskara (Łukasz Simlat), na najdalsze odcinki, by mieć więcej czasu na spotkania z jego żoną Magdą (Julia Kijowska). Jedno ze spotkań przerywa wieść o tragedii. Kochankowie rzucają się w wir akcji ratunkowej, mając nadzieję, że ratując przyjaciela, ocalą także własne sumienia.

KRZYŻÓWKA NR 25

Poziomo:

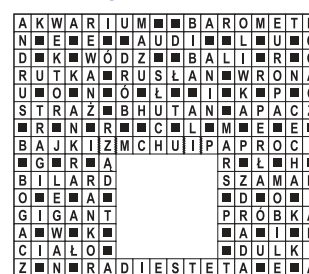
- 1) zużyty sprzęt wojskowy,
- 6) obronne ogrodzenie, częstokół,
- 10) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
- 11) rodzaj maszyny drukarskiej,
- 12) styl w sztuce, odrodzenie,
- 13) wznoszony na cześć jubilata,
- 16) zawody samochodowe,
- 19) „... w Corralu O.K.”, amerykański western historyczny,
- 24) dokument dla ubezpieczonego,
- 25) stolica nad Tamizą,
- 27) szlachetne we fraszce,
- 28) kobiece strój plażowy,
- 29) miasto powiatowe przy ujściu Białej do Dunajca,
- 31) zakwas do ciasta,
- 33) niezły z niego numer,
- 34) płytka do mieszania farb,
- 36) zdobią mankiety koszuli,
- 37) szósty dzień tygodnia,
- 38) składnik gazu ziemnego,
- 39) afrykański kraj z Kilimandżaro,
- 40) pierwszy zawsze najtrudniejszy.

Pionowo:

- 1) ozdobna bylina, georgia,
- 2) Claude, francuski impresjonista,
- 3) mały sklep z ciuchami,
- 4) niewielki komputer osobisty,
- 5) adnotacja w paszporcie,
- 6) jeden z dumasowskich muszkieterów,
- 7) wosku w andrzejkowej święto,
- 8) pospolite drzewa iglaste,
- 9) ... Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
- 14) postać występująca w dramacie,
- 15) broń Kozaków zaporoskich,
- 17) chyba za szybko przemija,
- 18) słynny obrońca reduty,
- 20) muzyka Nowego Orleanu,
- 21) sztuczna skóra do wyrobu torebek,
- 22) naturalny lub sztuczny,
- 23) ogon bobra w gwarze myśliwskiej,
- 26) historyczna nazwa kontynentów Ameryki,
- 29) amerykańska komedia z rolą Dustina Hoffmana,
- 30) płaski lub lekko falisty teren,
- 31) rodzaj kobiecego fartucha,
- 32) turystyczna torba na prowiant,
- 35) mierzone na przegubie ręki.



ROZWIĄZANIE NR 24



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że odważna decyzja otworzy przed Tobą nowe możliwości i kontakty.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o dom, relacje oraz własne potrzeby. Baran (21.03 - 19.04) Czekaj Cię ciekawa rozmowa, która zmieni perspektywę. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by słuchać uważnie swojej intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi w związku z tym znaleźć chwilę na odpoczynek i szczerą rozmowę. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry dzień na prezentację swoich pomysłów i planów. Rak (22.06 - 22.07) Skup się dzisiaj na detalach, ale nie zapominaj również o całości. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że mały krok da duży efekt.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga między pracą a sercem będzie kluczem do harmonii i spokoju. Horoskop dzienny stanowczo radzi o tym nie zapominać... Panna (23.08 - 22.09) Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Poczujesz satysfakcję. Waga (23.09 - 22.10) Optymizm otworzy przed Tobą drzwi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że będzie sprzyjać podróżom i nowym inspiracjom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by uporządkować już teraz plany i sprawy finansowe. Strzelec (22.11 - 21.12) Nieszablonowe pomysły zyskają uznanie. Horoskop na dziś radzi działać śmiało oraz ufać swojej wizji. Efekty będą imponujące. Koziorożec (22.12 - 19.01) Wrażliwość stanie się Twoją siłą. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twórcze działania dostarczą Ci wiele satysfakcji.

Lewandowski: - Na ładne oczy nie będzie sukcesu

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Mariuszem Lewandowskim, który smak europejskich pucharów poznał jako zawodnik Szachtara Donieck, z którym sięgnął po Puchar UEFA w 2009 roku i grał w Lidze Mistrzów.

Dziś 66-krotny reprezentant Polski, uczestnik mundialu 2006 i Euro 2008 wierzy w udane występy naszych klubów w fazie pucharowej Ligi Konferencji.

Który z polskich zespołów ma największe szanse, by zająć daleko w Lidze Konferencji?

Jagiellonia, bo ma swój system gry i konsekwentnie się go trzyma. Nie gra pod przeciwników, tylko według swoich schematów. Ma dużo jakości, ale trafia teraz na bardzo trudnego przeciwnika. Nie ma co się sugerować słabymi wynikami Fiorentiny w Serie A, na pewno ten zespół się odbije i myślę, że chce powalczyć o triumf w Lidze Konferencji, co dałoby przepustkę do kolejnej edycji Ligi Europy. Jeśli Jaga sobie poradzi z Violą, to może się rozpędzić i trudno ją będzie zatrzymać. Tego jej oczywiście życzę. Lech do spotkań z Finami z KUPS

przystąpi w roli zdecydowanego faworyta, lecz musi uważać. Problemem Kolejorza jest defensywa, drużyna z Poznania traci za dużo goli. Raków ma już miejsce w 1/8 finału, jednak po zmianie trenera ekipa z Częstochowy musi złapać pewne automatyzmy, poznać nowego szkoleniowca. Łukasz Tomczyk ma świetną opinię, ale nie jest łatwo zastąpić Marka Papszuna, którego bardzo wysoko cenię. Na wszystko potrzeba czasu.

Papszun dostanie czas w Legii?

Uważam, że Legia ma jakościowych zawodników. Na razie musi się utrzymać, a Papszun poprowadzi ją w dobrym kierunku. Wiadomo, że w Warszawie jest ogromna presja, ale obecnego trenera Legii to nie powinno przerażać. W stolicy widzieli, czego Papszun dokonał w Rakowie, gdy dostał zaufanie na długim dystansie.

Polskie czołowe drużyny obniżyły poziom, a słabsze zaliczyły mocny progres?

Poziom naszej ekstraklasy systematycznie się podnosi, sprowadzani są coraz lepsi piłkarze i mają coraz lepsze kontrakty. Potenciacy często wydają dużą kasę na transfery,



Lewandowski: Na wszystko trzeba czasu. W Legii też...

sugerują się znanymi nazwiskami, CV, ryzykują, co nie przynosi w wielu przypadkach spodziewanych efektów. Kluby takie, jak Wisła Płock, Cracovia, Zagłębie Lubin czy Korona Kielce, przeprowadzają dokładniejszy scouting i udaje im się pozyskać sprawdzonych, wartościowych piłkarzy. Legii brakuje obecnie zawodników klasy Josue, Ljubo, charakternych, nieulega-

jących presji. Ekstraklasa jest mocna fizycznie, taktycznie lepsza niż kiedyś i naprawdę wymagająca. Bez dobrego przygotowania, na ładne oczy, nie osiągnie się tu sukcesu.

Dużo nam brakuje do Ligi Mistrzów?

Cierpliwości, jesteście blisko. Wyniki osiągnięte w Lidze Konferencji są dowodem, że polskie kluby nie muszą się ni-

kogo bać. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii z poprzedniego sezonu rozbudziły apetyty i potwierdziły, że ekstraklasa się rozwija. Przybywa jednak klubów z ambicjami, z europejskimi pucharami wiąże się kasa. I każdy chce zarabiać, mieć super frekwencje na meczach i grać jak najwięcej.

Teraz generalnie w piłce nożnej jest dużo meczów. To dobre, czy złe?

Słyszy się narzekania o przeładowanym kalendarzu rozgrywek, ale chyba piłkarzom to nie przeszkadza. Mnie na pewno nie sprawiało to problemu. W Szachtarze grało się w lidze krajowej, pucharach, mecze co trzy dni i każdy chciał się wykazywać na boisku, nie siedzieć na ławce. Cieszyłem się z każdego wyjścia na boisko i nigdy nie marudziłem. Pamiętam, jak przed finałami Euro 2008 w pięć dni wystąpiłem w trzech spotkaniach kadry - z Macedonią, Albanią i Danią. Dzięki temu lepiej przygotowałem się na turniej w Austrii. Szkoda, że w nim się nam nie powiodło.

Podoba ci się obecna formuła Ligi Mistrzów?

Faza ligowa wymusza ofensywne nastawienie, zabija kal-

kulowanie, no i daje niesamowite emocje kibicom i piłkarzom. Ostatnia kolejka była niesamowita, z puentą - golem ukraińskiego bramkarza dla Benfiki z Realem Madryt. Jest co oglądać, naprawdę, ale spodziewam się jeszcze lepszych widowisk w fazie pucharowej. W niej będzie non stop na styku.

Kto jest twoim faworytem do triumfu w Lidze Mistrzów 2025/26?

Fajnie byłoby, gdyby po trofeum sięgnął Arsenal. Szkoda, że w elitarnych rozgrywkach brakuje Manchesteru United, ale dopiero się odradza.

Szachtar może wygrać Ligę Konferencji?

Jesienią zespół prowadzony przez Arde Turana, gościa z charakterem i dobrego człowieka, miał wpadki. Choćby w Krakowie, gdzie po dwóch golach Rafała Augustyniaka uległ Legii 1:2, ale w tabeli uplasował się na wysokim, szóstym miejscu. Klasowych zawodników nie brakuje, Brazylijczyk wie, że mogą się promować, niedawno do Fulham za 40 milionów euro poszedł Kevin. Jest ciekawy skład, a motywacji na pewno nie zabraknie. Zatem - czemu nie?

©P

REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
dziennikbaaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Czwartek z dreszczykiem

Kup dziennik z dodatkiem „Pod paragrafem”
dziennikbaaltycki.pl



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net
i dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska 518-503-404

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką!
Tel: 535-340-504.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

**nasze
komunikaty.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Raport kadrowiczów Urbana: Mamy godnych ambasadorów

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W weekend Polacy zachwycili w topowych ligach. Piotr Zieliński odprawił z kwitkiem Juventus, Nicola Zalewski uczył fanów Lazio, a Jan Bednarek wyręczył kolegów z ofensywy.

W życiowej formie jest przede wszystkim Zieliński. Jeszcze kilka miesięcy temu miał być skreślony w Interze Mediolan, tymczasem teraz prowadzi go lidera tabeli - do Scudetto, czyli mistrzostwa kraju.

Po fenomenalnym meczu z Juve trafił na okładki dzienników i czołówki portali. Dziennikarze piali z zachwytem z powodu gola strzelonego w 90 minucie, rozstrzygającego klasyk.

- To był gol cenniejszy od złota - podsumowano w „La Gazzetta dello Sport”. Zieliński trafił tak, że bramkarz jedynie odprowadził piłkę wzrokiem. Nadzwyczajne było już zresztą samo przełożenie z prawej nogi na lewą poprzedzające strzał. Po nim w euforii nasz rodak zdjął koszulkę kosztem żółtej kartki. Tą bramką zrównał się dorobkiem w Serie A z Arkadiuszem Milikiem. Jemu 49 bramek udało się zbierać dwa lata temu.

Tego samego dnia co Zieliński, tyle że blisko trzy godziny wcześniej, błysnął w tej ceniowej lidze Nicola Zalewski. Pomocnik Atalanty Bergamo przypieczętował wygraną na szczególnym stadionie z wyjątkowym rywalem. Jako wychowanek AS Romy dokonał tego bowiem na Stadio Olimpico przeciwko Lazio. Tak jak przyjaciel z reprezentacji Polski, uderzył nie do obrony zza pola karnego.

- To był bilardowy strzał - oceniało we włoskich mediach. Niestety, powtórki nie zobaczymy w marcu na PGE Narodowym w Warszawie, ponieważ



W kontekście baraży o amerykański mundial cieszy forma Jana Bednarka, którą imponuje w Portugalii

wym w Warszawie, ponieważ w półfinale baraży MŚ 2026 z Albanią będzie pauzować za nadmiar żółtych kartek.

W kontekście tego arcyważnego meczu na razie nic nie stoi na przeszkodzie, żeby naszą defensywą pokierował tak jak w FC Porto Jan Bednarek. W niedzielę przeciwko Nacionalowi okazał się bezbłędny. Co więcej, strzelił jedynego gola - pierwszego polskiego w lidze portugalskiej od maja 2010 roku. Bramka padła porzuceniem różnym wywalczonym przez innego Polaka, Oskara Pietuszelewskiego, który wciąż czeka na powołanie od selekcjonera Jana Urbana. Podczas niespełna godzinowego występu ten 17-latek co rusz urywał się na lewym skrzydle. Przeżył też

chwile grozy, kiedy został wycięty przez rywala. Na szczęście skończyło się na bólu.

Dobre wieści napłynęły jeszcze z Francji. Pierwszą asystę po transferze do Rennes zaliczył bowiem Sebastian Szymański. I to przeciw komu. Po jego dośrodkowaniu z rzutu różnego udało się podwyższyć prowadzenie z drugim w tabeli Paris Saint-Germain, które broni tytułu mistrzowskiego, a które z powodu tego wyniku straciło fotel lidera na rzecz Lens.

Paskudny weekend ma za sobą za to Kamil Grabara. Bramkarz VfL Wolfsburg kolejny raz pracował na notę marzeń od niemieckich dziennikarzy, aż w końcu popełnił kardynalny błąd przy próbie wybijcia piłki,

skutkujący golem wyrównującym dla RB Lipsk. Mecz skończył się remisem 2:2. Po ostatnim gwizdku sędziego fani Wilków dodawali otuchy Grabarze, skandując jego nazwisko. Oni doskonale wiedzą bowiem, ile razy ratował zespół w tym sezonie...

WEEKENDOWE WYSTĘPY KADROWICZÓW

BRAMKARZE:

- Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z RB Lipsk.
- Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Torino.
- **OBROŃCY:**
- Jan Bednarek (FC Porto) - gol, 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Nacionaliem.
- Matty Cash (Aston Villa) - kontuzja, poza kadrą w Pucharze Anglii.
- Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z AEK-iem Ateny.
- Jakub Kiwior (FC Porto) - kontuzja, poza kadrą w wygranym 1:0 meczu z Nacionaliem.
- Jan Zieliński (AS Roma) - na ławce rezerwowych w zremisowanym 2:2 meczu z Napoli.

POMOCNICY:

- Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z VfB Stuttgart.
- Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Kocaelisporiem.
- Filip Różga (Sturm Graz) - poza kadrą w przegranym 0:1 meczu z Tirole.
- Michał Skórka (KAA Gent) - do 80 minut w wygranym 3:2 meczu z Charleroi.
- Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Viborgiem.
- Sebastian Szymański (Rennes) - asysta, do 74 minut w wygranym 3:1 meczu z PSG.
- Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - gol, do 70 minut w wygranym 2:0 meczu z Lazio Rzym.
- Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, 90 minut w wygranym 3:2 meczu z Juventusem.
- **NAPASTNICY:**
- Adam Buksa (Udinese) - od 65 minut w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.
- Robert Lewandowski (FC Barcelona) - jego drużyna zagrała po wydaniu gazety.
- Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - do 45 minut w przegranym 1:2 meczu z Umm-Salal.
- Karol Świerki (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z AEL Larissa. ©

Wielki rewanż na Estadio da Luz? Real zaczyna batalię o wejście do 1/8 LM

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Real Madryt przed drugim podejściem na Estadio da Luz, tym razem w 1/16 finału Ligi Mistrzów. Czy wyprawa zakończy się szczęśliwie dla podopiecznych Álvaro Arbeloi?

Real, najbardziej utytułowany klub w historii Ligi Mistrzów - 15-krotny jej triumfator - niespodziewanie spadł w tabeli na koniec fazy ligowej Ligi Mistrzów i nie załapał się do najlepszej ósemki, która z automatu awansowała do 1/8 finału. A to oznacza, że przed Królewskimi dodatkowy dwumecz.

W 1/16 finału Real zagra ze starym, choć nie tak dawnym znajomym - Benfiką Lizbona, która dzięki heroicznej postawie i wygranej w ostatnim meczu na Estadio da Luz, po голу w doliczonym czasie autorstwa bramkarza Anatolija Trubina, awansowała do fazy pucharowej. Dzięki temu portugalski klub, prowadzony

przez José Mourinho, rzutem na taśmę wskoczył w tabeli na 24. miejsce - ostatnie, które dawało prawo gry w barażach.

We wtorek z punktu widzenia polskiego kibica szczególnie interesujące zapowiada się także mecz na Signal Iduna Park, gdzie włoska Atalanta BC zagra z Borussia Dortmund, a w kadrze gości będzie Nicola Zalewski.

Jaka jest szansa na jego występ, po tym jak w ostatnim meczu ligowym zdobył wyjątkową bramkę na Stadio Olimpico przeciwko SS Lazio? Wydaje się, że - choć poprzednie spotkanie w LM nasz wahadłowy w całości przesiedział na ławce rezerwowych - jest teraz znacznie większa. W trwającym sezonie Zalewski wystąpił trzy razy w elitarnych rozgrywkach sygnowanych logiem UEFA. ©

1/16 FINAŁU LIGI MISTRZÓW

WTOREK, 17 LUTEGO:

- g. 18.45 Galatasaray - Juventus.
- g. 21.00 AS Monaco - PSG.
- g. 21.00 Benfica - Real Madryt.
- g. 21.00 Borussia Dortmund - Atalanta BC.



Real Madryt w ostatniej kolejce fazy ligowej LM przegrał 2:4 na Estádio da Luz i został zepchnięty do baraży

Andżelika Wójcik wytoczyła ciężkie działa. Mocne zarzuty olimpijki

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO. Panczenistka Andżelika Wójcik oskarżyła Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego o brak należytych przygotowań do igrzysk. Szef związku stanowczo odpięra zarzuty.

Wójcik ma na swoim koncie medale mistrzostw świata i Europy. Zdobyła też małą Kryształową Kulę Pucharu Świata na dystansie 500 metrów za drugie miejsce w kla-

syfikacji generalnej w ubiegłym sezonie. W latach 2020, 2024 i 2025 zdobywała brązowe medale w sprincie drużynowym podczas mistrzostw świata.

Oskarżenia panczenistki

Frustracją Wójcik podzieliła się z mediami tuż po niedzielnej starcie, gdy zajęła 11. miejsce.

- W tym sezonie startowym przygotowywałam się sama. Byłam bez trenera od początku cyklu Pucharu Świata. To przykre - powie-

działa zawodniczka w rozmowie z Eurosportem.

Na pytanie, co jest tego powodem, odesłała do władz związkowych. Nie potrafiła wskazać konkretnej osoby, do której ma o to pretensje. - Musiałam sama sobą się opiekować. Wolę to niż cierpieć - dodała Wójcik.

Reakcja związku

Na zarzuty zawodniczki niemal natychmiast zareagował Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego.

- To jest bzdura. Myślę, że Andżelika powinna przepro-

sić przede wszystkim trenerów, którzy próbowali jej pomóc. To są po prostu kłamstwa, w których nie ma nawet cienia prawdy. Miałam pełną opiekę i to my bardziej staraliśmy się o to, żeby ona miała tę opiekę niż ona sama, ponieważ to jest konfliktowa osoba. Co chwila musieliśmy gasić pożary. Najpierw z trenerem Arturem Wasiem, z którym nie chciała trenować. Później prosiliśmy, żeby pracowała z trenerem Rolandem Cieślakiem i tak było do października, do zawodów Pucharu Świata w Salt Lake City, gdzie

stwierdziła, że ona już dalej nie chce trenować z grupą, bo wszyscy są przeciwko niej. Trenowała sama, a i tak nie chcieliśmy zostawić jej samej. Poprosiliśmy trenerkę Agatę Jabłońską, naszego team lidera, żeby jednak sprawowała nad nią opiekę. Było ustalone, że Andżelika będzie realizowała plany trenera Rolanda Cieślaka, ale nawet tego nie realizowała - powiedział w wydanym oświadczeniu Rafał Tataruch, prezes PZŁS.

Szef PZŁS nie kryje też, że jest ogromnie rozczarowany postawą zawodniczki.

- Z jednej strony ogromny talent, z drugiej strony wydaje mi się, że nie przepracowała tego tak jak powinna i stąd takie, a nie inne miejsce, które tutaj zajęła. A z kolei to spowodowało ogromne rozczalenie, ale powinna to wziąć na swoją klatę, a nie zrzucić to na barki trenera, sztabu szkoleniowego czy związku, bo absolutnie w tym momencie nie jesteśmy winni - podsumował Tataruch.

Oprócz Wójcik, na 500 m startowały Kaja Ziomek-Nogal, która była szósta, oraz Martyna Baran (17). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka Chojnice stara się o przełożenie meczu w drugiej lidze.

Wznowienie rozgrywek 2 Ligi w Chojnicach zaplanowane zostało w sobotę, 21 lutego, o godz. 15. Bardzo wątpliwe jest jednak, że dojdzie do meczu Chojniczanka Chojnice - ŁKS II Łódź. Po-

morze od początku roku skute jest lodem bądź śniegiem. - Decyzja podyktowana jest niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, w szczególności bardzo niskimi temperaturami utrzymującymi

się w tygodniu poprzedzającym mecz, negatywnymi prognozami pogody oraz wynikającym z nich stanem płyty boiska - przekazał w mediach społecznościowych klub z Chojnic. (raf)

KOSZYKÓWKA

Drużyna Energi Trefla Sopot z wyjazdową wygraną.

Koszykarze Energi Trefla Sopot pokonali w Wałbrzychu zespół Górnika Zamek Książ 100:91 (25:25, 31:22, 17:21, 27:23). (stan)

Lechia miała atuty w ofensywie. John Carver: Chcieliśmy grać mecz

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk grając bez Tomasa Bobcka pokazała jakość w ofensywie, a znowu w tym roku błysnął Tomasz Neugebauer strzelając drugiego gola.

Dla Lechii mecz w Lublinie był naprawdę udany. Po pięciu ostatnich spotkaniach biało-zielonych z Motorem bez zwycięstwa wreszcie gdańszczanie okazali się lepsi i zasłużenie wygrali to spotkanie 3:2. Warunki do gry były trudne.

- Pogoda i boisko nas nie rozpieszczały, ale wiedzieliśmy, jak to będzie wyglądać. Cieszę się, że dostosowaliśmy się do boiska i wygraliśmy. Najlepiej nie tracić w ogóle bramek, ale w meczach zdarzają się takie momenty i trzeba umieć się z tego podnieść. To nam się udało już w pierwszej połowie. Fajnie, że szybko strzeliliśmy wyrównującego gola, który dał nam kopę, a drugi gol dodał pewności siebie. Szkoda, że nie udało nam się zamknąć meczu, choć były sytuacje na 4:2, bo wtedy nam grałoby się łatwiej w końcówce. Cieszę się, że na koniec wygraliśmy, a stylowe mecze też są dla nas ważne, bo z nich uczymy się na przyszłość - mówił po meczu Tomasz Neugebauer, pomocnik zespołu z Gdańska.



Lechia Gdańsk zasłużenie wygrała z Motorem w Lublinie

„Nojgi” prezentuje bardzo dobrą formę od początku roku. W meczu z Cracovią w Gdańsku nie zagrał, bo pauzował za żółte kartki. W spotkaniach wyjazdowych z Lechem Poznań i Motorem Lublin strzelał ważne bramki. W Lublinie dostał świetne dośrodkowanie od Matusa Vojtki, ale sam Neugebauer zachował się jak rasowy napastnik i popisał się pięknym strzałem głową.

- Matus dał świetną piłkę i już rozmawialiśmy z „Kurminem”, że w derbach z Arką

strzelił podobnego gola, bo też dostał świetne dośrodkowanie od Vojtki. Cieszę się z moich bramek w meczach z Lechem i Motorem, ale ja skupiam się na tym, żeby wykonywać swoją pracę na treningach i w meczach. Najważniejsze, żeby drużyna na tym korzystała i wygrywała - powiedział Tomek.

Sędzia Paweł Raczkowski pokazał piłkarzom Lechii aż siedem żółtych kartek, ale zawodnicy nie mieli pretensji do arbitra.

- Mecz na takim boisku bardzo trudno się sędziuje, bo jest sporo przypadków. Nie było dużo błędów, i myślę, że to było dobrze sędziowane spotkanie - ocenił piłkarz biało-zielonych.

Lechia nie przegrała w lidze od 3 listopada, kiedy uległa w Gdańsku drużynie Radomiana. Na serię składa się już siedem meczów z rzędu w PKO Ekstraklasie bez porażki.

- Mam nadzieję, że ta nasza passa będzie jak najdłuższa. Do każdego meczu podchodzimy tak, że chcemy go wy-

grać i w kolejnych tygodniach też tak będzie - zapewnił Neugebauer.

- Widać pewność siebie w zespole. Zwycięstwa bardzo w tym pomagają. Znamie mnie i wiecie, że nie będziemy się ztracać w pozytywnej serii. Myślimy o tym, co przed nami, a nie o tym, co minęło. Następna misja to mecz z Zagłębiem Lubin - dodał John Carver, trener zespołu z Gdańska.

Lechia znowu stworzyła mecz pełen emocji i pokazała na czym polega futbol ofensywny i że chce przede wszystkim strzelać gole.

- Przed meczem dostałem pytanie od dziennikarzy z Canal+, czy gwarantuję bramki. Odpowiedziałem, że tak, bo są to dwie drużyny, które lubią grać ofensywnie i zdobywać gole. Szacunek dla tych, którzy pracowali przy odśnieżaniu boiska, bo jeszcze o dziewiątej rano wszystko było pokryte śniegiem. Za to bardzo dziękujemy, bo chcieliśmy dzisiaj zagrać, a nie wracać siedem i pół godziny z powrotem do Gdańska. Pogoda nie była sprzyjająca dla obu zespołów, bo oba chciały grać w piłkę. Warunki sprawiły, że nie był to wybitnie ładny mecz. Była za to dobra nauka dla naszego zespołu, bo odkaś tu jestem, to nie pamiętam, żebyśmy

grali w aż tak trudnych warunkach. To kolejny etap ich edukacji. W takich meczach zwykle jeden gol robi różnicę i na szczęście to my zdobyliśmy tego zwycięskiego - podsumował spotkanie trener Carver.

Lechia strzeliła trzy gole, a mogła więcej, bo zwłaszcza w końcówce spotkania były sytuacje bramkowe.

- Zawsze jest się zadowolonym, jeśli strzela się jedną bramkę więcej niż przeciwnik. W naszej drużynie jest bardzo dużo kreatywności. Będziemy tworzyć sytuacje, ale czasami okazuje się wykorzystuje, a czasami nie. Trzeba mieć z tyłu głowy fakt, jak wyglądało boisko, a przez to piłka może w ostatniej chwili podskoczyć albo zawodnik może zareagować odrobinę później, gdy zostanie nisko na nogach. To, co jest jednak najważniejsze, to że nadal kreujemy sytuacje - zakończył John Carver.

Przed piłkarzami Lechii Gdańsk teraz mecz z Zagłębiem Lubin, który rozegrany zostanie na stadionie Polsat Plus Arena 23 lutego (poniedziałek, godz. 19.00).

Potem prestiżowe derby Trójmiasta w Gdyni z Arką. Ten mecz z kolei zaplanowany został na 27 lutego (piątek, godz. 20.30).

©©

Derby Trójmiasta w Gdyni z pokaźną frekwencją na trybunach

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Bez zorganizowanej grupy kibiców Lechii Gdańsk na trybunach stadionu miejskiego w Gdyni rozegrane zostaną derby Trójmiasta w piłce nożnej.

Są dwie drużyny Arki Gdynia, chociaż osobowy skład jest zawsze taki sam. „Domowa” Arka potrafi punktować przy Olimpijskiej, a ta „wyjazdowa” kompletnie nie radzi sobie na poziomie PKO Ekstraklasy. Nadchodzące, 48 derby Trójmiasta zo-

staną rozegrane w Gdyni, więc przed wybrańcami trenera Dawida Szwargi wielki test. Na poziomie krajowej elity żółto-niebiescy jeszcze ani razu nie pokonali lokalnego rywala. Dodatkowo, to Lechia Gdańsk prezentuje się piłkarsko znacznie lepiej w rozgrywkach 2025/2026.

Derby Trójmiasta elektryzują wszystkich kibiców piłkarskich na Pomorzu. Na początku roku 2026 prawo oglądania ich na żywo zyskają sympatycy żółto-niebieskich. Zorganizowane grupy kibiców z Gdańska nie zasiadają w sektorach gości,

co jest efektem kar za zachowanie nieodpowiedzialnych osób w konfrontacji z Górnikiem Zabrze. Przy Olimpijskiej pojawiają się jedynie VIP-y, czyli osoby z kierownictwa Lechii, przedstawiciele sponsorów itd.

Trwa otwarta sprzedaż biletów na mecz Arka Gdynia - Lechia Gdańsk. Na trybunę rodzinną GOSiR bilety kosztują 50 zł (normalny), 40 zł (ulgowy) oraz 25 zł (dziecięcy). Na Tory bilet normalny kosztuje 60 zł, a ulgowy 50 zł. Na Górkę odpowiednio 50 i 40 zł, a na Olimpijską 65 i 55 zł. Bilet do strefy VIP to 160 zł, a VIP Gold 325 zł. ©©



Derby Trójmiasta będą obojętne dla trybun praktycznie tylko dla fanów Arki